Mariusz Wołos: Narutowicz kierował się poczuciem odpowiedzialności za odrodzoną Polskę **str. 2**

FOT. UKEN

„Rambo" wszedł na amerykańskie ekrany 22 października 1982 r. W Polsce zdelegalizowano właśnie „Solidarność" – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Czwartek 18.12.2025

Nr 293 (5750)
Nakład: 4.410 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Plany budowy parkingowca w centrum miasta uzależnione od finansów **str. 4**

Miejskie spółki zarabiają na odzyskanym złomie i surowcach wtórnych **str. 4**

Grupa Azoty składa zawiadomienie do prokuratury ws. Polimerów **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SPORT

Transfery w ekstraklasie. Aktywny Widzew i Raków, kto pierwszy opuści Pogoń **str. 16**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Zachodnia obwodnica musi poczekać

Wszystko wskazuje na to, że na rozpoczęcie prac przy Zachodniej Obwodnicy Szczecina trzeba będzie jeszcze poczekać. Wobec dwóch odcinków inwestycji wpłynęły odwołania do Krajowej Izby Odwoławczej **str. 3**

Komisja Europejska wycofała się z całkowitego zakazu sprzedaży samochodów spalinowych **str. 6**

Ustawa łańcuchowa wraca do Sejmu. Weto prezydenckie będzie bardzo trudno odrzucić **str. 7**

KOŚCIÓŁ CO PIĄTY MIESZKANIEC REGIONU UCZESTNICZY W MSZY

Wiernych nie ubywa, ale księży coraz mniej

Leszek Wójcik
Zachodniopomorskie

Nieznacznie wzrosła liczba wiernych uczestniczących w mszach świętych w Polsce – w skali kraju o pół procent. W diecezji szczecińsko-kamieńskiej, w niedziele przychodzi do kościoła 17,59 proc. mieszkańców. Jesteśmy na samym dole tabeli! Mniej wiernych jest tylko w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej (17,53).

Trend spadkowy po okresie pandemii został zatrzymany. Liczba wiernych uczestniczących w mszach świętych w niedziele już nie maleje. A nawet delikatnie rośnie.

Tak wynika z danych zaprezentowanych w roczniku Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia 2024. Kościół w liczbach, które, jak co roku, przedstawiają instytucjonalny i społeczny wymiar funkcjonowania Kościoła. Z informacji uzyskanych podczas liczenia wiernych w 2024 r. wynikają dwa główne trendy przemian Kościoła w Polsce.

Pierwszy: zmniejsza się liczba księży, zakonników i zakonnic. W latach 2018-2024 liczba księży inkardynowanych zmniejszyła się o 6,4 proc., a posługujących duszpastersko w parafiach o 11,7 proc. Poza tym liczba alumnów diecezjalnych w porównaniu do ostatniego roku zmniejszyła się o 5,3 proc. Mniej jest także sióstr w zgromadzeniach czynnych.

Drugi trend dotyczy społeczeństwa. Okazuje się, że stabilizują się statystyki dotyczące praktyk religijnych. Liczby już nie maleją – zatrzymały się na stałym poziomie. Tzw. wskaźnik dominicantes określający liczbę wiernych uczestniczących w nabożeństwach niedzielnych w roku 2024 r. wyniósł 29,6 proc. Średnio. W naszym regionie liczba biorących udział w mszach jest jednak znacznie niższa i nie sięga 18 proc. Łącznie z sąsiednią diecezją koszalińsko-kołobrzeską mamy najgorszy wynik w Polsce.

Aby precyzyjniej przedstawić przemiany polskiej religijności, przygotowany rocznik prezentuje także wskaźnik communicantes względny. Jest to statystyczny wskaźnik informujący o procencie osób przyjmujących komunię św. w trakcie niedzielnych mszy w stosunku do liczby osób obecnych w tym czasie w kościele. Dane pokazują, że rośnie w Polsce liczba katolików, którzy przyjmują komunię św. w niedzielę. Communicantes względny w 2024 roku potwierdza tendencję wzrostową, przyjmując wartość 49,5 proc. Oznacza to, że obecnie prawie co druga osoba obecna na mszy św. przyjmuje komunię świętą, podczas gdy jeszcze w 2015 roku wynik był znacznie gorszy, sięgał 43 proc.

Statystyki pokazują, że religijność Polaków różnicuje się geograficznie. Na to, zdaniem badaczy, mają wpływ procesy historyczne. Najwyższy wskaźnik dominicantes odnotowano w diecezjach: tarnowskiej (62,3 proc.), rzeszowskiej (52,4 proc.) i przemyskiej (50 proc.).

Z kolei najwyższy wskaźnik communicantes odnotowano w diecezjach: tarnowskiej (26,2 proc.), zamojsko-lubaczowskiej (21,8 proc.) oraz białostockiej (21,2 proc.). Na zachodzie kraju wskaźniki uzyskują znacznie niższe wartości.

I jeszcze kilka liczb.

W 2024 r. sakrament chrztu św. udzielono 247,2 tys. osobom, czyli o 7,5 proc. mniej niż w roku poprzednim. Do I Komunii św. przystąpiło prawie 320 tys. osób (spadek o 1,5 p. proc.). W przypadku sakramentu bierzmowania przyjęło go blisko 213 tys. osób (spadek o 27,6 proc.).

Sakrament małżeństwa został udzielony 68,3 tys. parom (spadek o 11,6 p. proc.).

©℗

Więcej na str. 4

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Co roku w parafiach w całej Polsce odbywa się liczenie wiernych uczestniczących w niedzielnej mszy i przystępujących do komunii

eprasa.pl bc68a5ee21

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Już w piątek: **Puls i Tygodnik Regionów**

Anna i Krzysztof Paszkowscy-Thurow - szczecińscy architekci znów na podium. Zostali laureatami konkursu Grand Prix Casalgrande Padana

Narutowicz kierował się poczuciem odpowiedzialności za odrodzoną Polskę

Igor Rakowski-Kłos
Rozmowa

z prof. Mariuszem Wołosem, historykiem o 103. rocznicy zamordowania Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydent RP

Nie byłoby prezydenta Gabriela Narutowicza bez Józefa Piłsudskiego, który tym prezydentem nie chciał zostać. Dlaczego Marszałek odmówił kandydowania na pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej?

Po czterech latach sprawowania funkcji głowy państwa - najpierw jako tymczasowy naczelnik państwa, potem naczelnik państwa, a równocześnie naczelny wódz - Piłsudski czuł się skrajnie zmęczony. Nie chodziło wyłącznie o codzienne urzędowanie: wizyty, przyjmowanie delegacji, podróże służbowe. Przede wszystkim był zmęczony atmosferą polityczną, która narastała wokół niego zwłaszcza od 1920 roku. Sam Piłsudski określał ją mianem „brudu niewoli". Miał na myśli złe nawyki w obyczaju politycznym ukształtowane jeszcze w czasach zaborów. Był nieprawdopodobnie atakowany z różnych stron sceny politycznej - szczególnie z prawej, ale nie tylko, bo krytykowali go również komuniści. Czuł się wyczerpany, chciał odpocząć, miał dwoje małych dzieci i pragnął choć na jakiś czas wyrwać się z tego kieratu.

Była też przyczyna polityczna, którą wielu historyków stawia nawet na pierwszym miejscu. Piłsudski doskonale zdawał sobie sprawę, że konstytucja marcowa z 1921 roku była w dużej mierze pisana przez jego przeciwników politycznych przeciwko niemu. Jej celem było znaczące ograniczenie kompetencji głowy państwa, sprowadzając je niemal wyłącznie do funkcji reprezentacyjnych. Zadbano między innymi o to, by prezydent Rzeczypospolitej nie mógł pełnić funkcji naczelnego wodza.

FOT. UKEN

Mariusz Wołos: - Narutowicz zaczął już rozumieć, że Polska nie jest Europą Zachodnią i że realia polityczne są tu znacznie bardziej brutalne

Czy Narutowicz był wśród osób, które przekonywały Piłsudskiego do zmiany zdania?

Tak. Uważał, że nikt nie będzie w stanie tak dobrze reprezentować Polski jak on. Dowodem miały być wizyty zagraniczne Piłsudskiego: w Paryżu w lutym 1921 roku oraz w Rumunii we wrześniu 1922 roku. Podczas tej drugiej podróży Narutowicz towarzyszył Piłsudskiemu jako minister spraw zagranicznych. Uważał, że właśnie w taki sposób powinna zachowywać się głowa państwa: godnie i z autorytetem reprezentując swój kraj. Nie zdołał jednak Piłsudskiego przekonać do zmiany decyzji. Wtedy podjął próbę przeforsowania kandydatury Maurycego Zamoyskiego, polityka prawicy i ówczesnego szefa placówki dyplomatycznej we Francji, u którego cenił zdolności koncyliacyjne, znajomość świata, doświadczenie polityczne oraz łagodność charakteru.

Gdy Narutowicz namawiany do kandydowania przez Stanisława Thugutta z PSL „Wyzwolenie" poradził się Piłsudskiego, ten mu odradził. Dlaczego?

Uważał bowiem Narutowicza za Europejczyka - człowieka, który ponad trzy dekady życia spędził poza ziemiami polskimi i który nie zna dostatecznie polskich realiów, mentalności ani mechanizmów funkcjonowania życia politycznego w kraju. Dlatego Piłsudski raczej wskazywał jako kandydatów byłego socjalistę niepodległościowego i spółdzielcę Stanisława Wojciechowskiego, a nawet Wincentego Witosa z centrowego PSL „Piast".

Dlaczego Narutowicz mimo braku poparcia Piłsudskiego zdecydował się kandydować?

Narutowicz tej funkcji nie pragnął. Po ponad dwóch latach aktywnej obecności na polskiej scenie politycznej zaczął już rozumieć, że Polska nie jest Europą Zachodnią i że realia polityczne są tu znacznie bardziej brutalne. Był to jednak człowiek o niezwykle silnym poczuciu służby państwowej. Sam Narutowicz uważał, że znaczną część życia zmarnował, pracując w Szwajcarii i w innych państwach Europy Zachodniej, podczas gdy jego talent oraz doświadczenie powinny służyć Polsce. Dlatego, gdy zaproponowano mu kandydowanie na urząd prezydenta, zadecydowało poczucie obowiązku wobec państwa. Jest to paradoks, który dziś bywa trudny do zrozumienia: ktoś zostaje prezydentem wbrew własnej woli. W przypadku Narutowicza tak właśnie było. To dlatego Piłsudskiemu nie udało się odwieść go od zgody na kandydowanie.

Narutowicz kierował się silnym poczuciem odpowiedzialności za odrodzoną Polskę. Wrócił do kraju, porzucając ustabilizowane i komfortowe życie w Szwajcarii. Był profesorem politechniki, przez wiele lat dziekanem, uznanym uczonym, osobą powszechnie szanowaną i dobrze sytuowaną materialnie. Mógł bez przeszkód kontynuować tę karierę do końca życia i nigdy do Polski nie wracać. A jednak wrócił. Coś musiało go do Polski przyciągać. Było to właśnie poczucie obowiązku pracy dla własnej ojczyzny, dla państwa odrodzonego po latach zaborów. To poczucie było na tyle silne, że skłoniło go do przyjęcia kandydatury na urząd prezydenta nawet wbrew własnym skłonnościom.

Co przemawiało za kandydaturą Narutowicza?

Środowiska, które wystawiły kandydaturę Narutowicza, zdążyły w ciągu ponad dwóch lat służby publicznej docenić jego walory najpierw jako ministra robót publicznych, a w ostatnich miesiącach życia jako ministra spraw zagranicznych. Dostrzegano zarówno jego solidność w codziennej pracy, jak i wysokie kompetencje fachowe. Nieprzypadkowo objął resort robót publicznych - był przecież specjalistą w dziedzinie budownictwa wodnego i hydrotechniki.

Równie dobrze sprawdzał się w funkcjach reprezentacyjnych: znał wszystkie kluczowe języki ówczesnego świata, doskonale rozumiał mentalność Zachodu, ale także Wschodu, z którego się wywodził, bo pochodził przecież z zaboru rosyjskiego, znał język rosyjski, studiował w Petersburgu i przez pewien czas był poddanym Romanowów. Był to więc człowiek doskonale pasujący do roli głowy państwa o charakterze przede wszystkim reprezentacyjnym - także dlatego, że nie posiadał własnego zaplecza politycznego. I to właśnie było jego atutem.

Piłsudski po zabójstwie Narutowicza powstrzymał tendencje odwetowe wobec endecji, które pojawiły się wśród jego zwolenników, i nie wykorzystał politycznie jego śmierci, chociaż część jego otoczenia popychało go ku temu. Dlaczego?

Dlatego że był mężem stanu i doskonale rozumiał, czym mogłoby to się skończyć. Tego rodzaju działania mogły doprowadzić do wojny domowej, a przy tak słabym organizmie państwowym, jakim była wówczas Polska, zakończyłoby się to katastrofą - nie tylko pod względem liczby ofiar i strat, ale być może także poprzez ingerencję mocarstw zewnętrznych. Tylko szaleniec mógłby wówczas do tego doprowadzić. Piłsudski miał świadomość istnienia nastrojów odwetowych, zwłaszcza w środowiskach PPS-owskich i robotniczych. Dochodziło do zamieszek i manifestacji. Dlatego dla Piłsudskiego kluczowe było uspokojenie nastrojów po obu stronach sceny politycznej.

Z tych powodów Marszałek dążył do zachowania spokoju, poparł - a według niektórych - wręcz sam zaproponował koncepcję powierzenia funkcji premiera generałowi Władysławowi Sikorskiemu. Choć nie był on jego politycznym faworytem, Piłsudski wiedział, że jest człowiekiem ambitnym, sprawnym i rzutkim. Co istotne, generał nie był ani przedstawicielem prawicy, ani lewicy - był państwowcem, sytuował się raczej w politycznym centrum i nie miał zaplecza partyjnego, które pchałoby go w określoną stronę. Dzięki temu mógł skutecznie użyć instrumentów władzy do wyciszenia nastrojów i uspokojenia Rzeczypospolitej stojącej być może na krawędzi wojny domowej.

W biografii Piłsudskiego napisał pan, że po śmierci Narutowicza „coś w nim pękło". Co to znaczy?

To „coś" miało kilka płaszczyzn. Po pierwsze, zabito człowieka szlachetnego i wybitnego: państwowca, który był gotów porzucić wygodne życie na Zachodzie dla niepewnego losu w Polsce i oddać swoje talenty Rzeczypospolitej. Takich było w Polsce niewielu. To jest ta najbardziej elementarna, ludzka płaszczyzna.

Druga płaszczyzna dotyczyła myślenia politycznego. Cóż warte jest państwo i naród, który morduje swojego pierwszego, dopiero co wybranego prezydenta? Cóż wart jest naród, który odnosi się do głowy państwa bez elementarnego szacunku, obrzuca ją błotem i nienawiścią? Dla Piłsudskiego prezydent był emanacją majestatu Rzeczypospolitej. Po zabiciu Narutowicza w Piłsudskim coś pękło do tego stopnia, że według mnie mieliśmy do czynienia z dwoma wcieleniami Marszałka: sprzed zamordowania Narutowicza i po tym wydarzeniu. Zmiana nie była od razu dostrzegalna, ale z pewnością bardzo głęboka. Piłsudski stracił nie tylko resztki szacunku do swoich przeciwników politycznych z prawej strony, których obciążał moralną odpowiedzialnością za zabójstwo, lecz także wiarę w demokrację jako siłę sprzyjającą rozwojowi młodego państwa. Zrozumiał, że demokracja w tym bardzo koślawym wydaniu nie tylko nie musi wzmacniać państwa, ale może wręcz uderzać w budowę jego trwałych struktur.

Piłsudski, pisząc wspomnienie o Narutowiczu, wyrażał żal po człowieku, ale też po pewnej idealistycznej wizji Polski, która po zaborach miała się odrodzić także moralnie. Sam mówił, że po odzyskaniu niepodległości Rzeczpospolita odrodziła się właściwie tylko w jednym wymiarze - militarnym. Potrafiła zbudować armię, obronić niepodległość w 1920 roku i wykuć granice, w dużej mierze karabinem i bagnetem.

Po mordzie politycznym stwierdził jasno: moralnego odrodzenia nie było. Pozostał „brud niewoli" - mentalna spuścizna zaborów. Piłsudski cytuje we wspomnieniu słowa Narutowicza wypowiedziane krótko przed śmiercią: „to nie jest Europa. Ci ludzie lepiej się czuli pod tym, kto karki im deptał i bił po pysku". To była w przekonaniu Piłsudskiego ciągnąca się mentalna niewola, która doprowadziła do zamordowania prezydenta.

Czy wobec tego można powiedzieć, że w pewnym sensie Eligiusz Niewiadomski, mordując Narutowicza, zabił też Piłsudskiego?

Niewiadomski podczas procesu przyznał, że chciał zabić Piłsudskiego. Nie „w pewnym sensie", lecz dosłownie. A że nawinął mu się Narutowicz, to zabił jego.

eprasa.pl bc68a5ee21

nasz REGION

ZACHODNIOPOMORSKIE

337 aut odebranych pijanym kierowcom na terenie województwa od początku 2025 roku. Prawo przewiduje obowiązkowy przepadek pojazdu mechanicznego (lub jego równowartości) m.in. wtedy, gdy: kierowca ma co najmniej 1,5 promila alkoholu we krwi, spowoduje wypadek, mając co najmniej 1,0 promila alkoholu, popełnia przestępstwo drogowe w stanie nietrzeźwości, będąc recydywistą.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczyński,
tel. 601 742 819
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Odwołania wstrzymują start prac na obwodnicy Szczecina

Marek Jaszczyński
Region

Wszystko wskazuje na to, że na rozpoczęcie prac przy Zachodniej Obwodnicy Szczecina trzeba będzie jeszcze poczekać. Wobec dwóch odcinków inwestycji wpłynęły odwołania do Krajowej Izby Odwoławczej.

FOT. GDDKiA/SZCZECIN

Schemat przebiegu ZOS-i z węzłami i tunelem pod Odrą

Dla odcinka z Dołuj do Polic najlepszą ofertę złożyła firma NDI S.A. z Sopotu z ceną 694 787 343,61 zł. Najtrudniejszy odcinek z tunelem pod Odrą, czyli z Polic do Goleniowa ma wykonać konsorcjum firm : NDI S.A. z siedzibą przy ul. Powstańców Warszawy 19 w Sopocie pełniąca funkcję lidera oraz dwie spółki partnerskie - DOĞUŞ İNŞAAT VE TİCARET A.Ş. z siedzibą przy Büyükdere Cad. No: 249 Kat: 10-13, 34398 Maslak, Sariyer, Istambuł w Turcji, a także DOGUS CONSTRUCTION POLAND Sp. z o.o. Oferta konsorcjum opiewa na 5 311 582 608,10 zł.

To na te dwa docinki wpłynęły odwołania do KIO.

- Nie mamy jeszcze wyznaczonych terminów rozpraw przez Krajową Izbę Odwoławczą. KIO nie wskazała dat rozpatrzenia odwołań - wyjaśnia Mateusz Grzeszczuk ze szczecińskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Na pytanie o, to kiedy sytuacja się wyjaśni i będzie możliwe podpisanie umów z wykonawcami, odpowiada: - W przypadku odcinków, na które wpłynęły odwołania, mówimy o pierwszym kwartale przyszłego roku. Dokładny termin zależy jednak od tego, kiedy KIO wyda wyroki. Tego na dziś nie da się precyzyjnie wskazać. Przed nami kilka niewiadomych i potrzebna jest cierpliwość.

Trzeci odcinek - ten, wobec którego nie zgłoszono odwołań - również nie może jeszcze przejść do etapu podpisania umowy.

Przypomnijmy, że za najlepszą ofertę dla odcinka Kołbaskowo-Dołuje uznano ofertę firmy PORR S.A. z Warszawy w wysokości 776 762 544,72 zł.

- Trwa kontrola uprzednia prowadzona przez prezesa Urzędu Zamówień Publicznych. Na razie się nie zakończyła - informuje rzecznik GDDKiA.

Czy umowa mogłaby zostać podpisana jeszcze w tym roku?

- Jeśli UZP zakończy czynności kontrolne w najbliższych dniach, nie można tego wykluczyć. Ale to zależy wyłącznie od Urzędu Zamówień Publicznych. W procedurach zamówień są elementy, na które zamawiający nie ma wpływu - mówi Grzeszczuk.

Termin realizacji

Dla odcinków Kołbaskowo - Dołuje i Dołuje - Police terminy realizacyjne będą takie, jak dla standardowych odcinków drogowych.

Dlatego tu zakończenie jest planowane w 2029 r. Natomiast odcinek Police - Goleniów będzie miał znacznie dłuższy czas realizacji, ze względu na konieczność wydrążenia i wyposażenia dwunawowego tunelu pod Odrą o długości 5 km. Zakładamy, że kierowcy z tego odcinka skorzystają w 2033 roku.

Zachodnia Obwodnica Szczecina połączy Kołbaskowo z Goleniowem. Trasa podzielona jest na trzy odcinki: Kołbaskowo – Dołuje, Dołuje – Police oraz Police – Goleniów. Przebiega wzdłuż istniejących dróg, omija miejscowości, przecina linie kolejowe i rzekę Odrę. Na trasie powstaną węzły drogowe, Miejsca Obsługi Podróżnych oraz obiekty mostowe, a całość zapewni sprawny ruch tranzytowy i wygodny dojazd lokalny. ©℗

Oddaliśmy hołd ofiarom tragicznych wydarzeń

Leszek Wójcik
Szczecin

Szesnastu zabitych, ponad setka rannych oraz tysiące zatrzymanych i w różny sposób represjonowanych - taki był bilans tzw. Szczecińskiej Rewolty, do której doszło w grudniu 1970 r.

Szczeciński Grudzień '70 zakończył się tragicznie. Poza tym władza nie spełniła obietnic złożonych tylko po to, by uspokoić nastroje. Nie cofnęła podwyżek. Mimo to, zdaniem historyków, właśnie wtedy narodziła się w Polakach solidarność.

- Każdego roku, 17 grudnia, stajemy tu, przed bramą stoczni, przy tablicach upamiętniających ofiary masakry z 1970 r. Oddać hołd tym, którzy mieli odwagę upomnieć się o sprawiedliwość - powiedział Piotr Krzystek, prezydent Szczecina. - 55 lat temu zapisał się jeden z najbardziej bolesnych rozdziałów powojennej historii naszego miasta.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Sprzed Stoczni Szczecińskiej ruszył marsz trasą grudniowego protestu na pl. Solidarności

Na msze chodzi co piąty mieszkaniec regionu

Leszek Wójcik
dokończenie ze str. 1

Liczba wiernych uczestniczących w mszach świętych w niedziele już nie maleje. Utrzymuje się na niewielkim, ale stabilnym poziomie. Spada natomiast liczba księży i sióstr.

Jak to tłumaczą przedstawiciele Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego? Liczby dotyczące sakramentów ilustrują trend demograficzny i przemiany kulturowe polskiego społeczeństwa - zmiany wyznawanych wartości. Spadki liczby chrztów i ślubów są związane ze zmianami demograficznymi (spadek liczby urodzeń), natomiast spadek liczby zawieranych sakramentalnych małżeństw jest skutkiem zmian kulturowych.

Przypomnijmy, że co roku w parafiach w całej Polsce odbywa się doroczne liczenie wiernych uczestniczących w niedzielnej mszy świętej i przystępujących do Komunii świętej, znane jako Domnicantes i Communicantes.

Prowadzone od wielu lat badanie pozwala obserwować zmiany zachodzące w różnych regionach kraju. W tym roku liczenie wiernych odbyło się 19 października - po raz pierwszy na szeroką skalę zastosowano elektroniczny system zbierania danych, dzięki któremu parafie mogą bezpośrednio przesyłać swoje wyniki online.

Jak podkreślają badacze z Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, nowy sposób raportowania znacznie przyspieszy proces analizy wyników. Dane z 2025 r. poznamy dopiero pod koniec przyszłego roku.

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC im. ks. Witolda Zdaniewicza (Institute for Catholic Church Statistics) jest najstarszym w Polsce, ośrodkiem naukowym prowadzącym badania w zakresie religijności, katolicyzmu i jego społecznych kontekstów. Został założony w 1972 r. przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni). ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,

ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, kanap, foteli 889-571-282.

REKLAMA 0011453032

Burmistrz Cedyni
informuje,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Cedyni umieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy:
- cz. dz. nr 127 obręb Stara Rudnica, cz. dz. nr 375/10 obręb Cedynia 3, cz. dz. nr 46 obręb Cedynia 2, cz. dz. 309/46 obręb Cedynia 3, cz. dz. nr 121/5 obręb Stara Rudnica, cz. dz. 350/3 obręb Cedynia 3, działka nr 276 obręb Lubiechów Dolny, działka nr 117/2 obręb Cedynia 2.
Pełna treść opublikowana jest na tablicy ogłoszeń i http://www.bip.cedynia.pl/. Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Cedyni, plac Wolności 1, pok. nr 8, tel. 91 431 78 06.

eprasa.pl bc68a5ee21

Polimery Police. Grupa Azoty składa zawiadomienie do prokuratury

Agata Wodzień-Nowak
Police

Grupa Azoty złożyła zawiadomienie do Prokuratury Okręgowej w Tarnowie, wskazując na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa wyrządzenia szkody majątkowej spółkom Skarbu Państwa w latach 2016-2023.

Grupa Azoty potwierdziła złożenie zawiadomienia do prokuratury w sprawie strategicznej inwestycji Polimery Police. Decyzja jest efektem wewnętrznych analiz, audytu oraz wniosków płynących z kontroli przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Zawiadomienie, które trafiło do Prokuratury Okręgowej w Tarnowie, dotyczy podejrzenia popełnienia przestępstwa wyrządzenia szkody majątkowej. Główne zarzuty koncentrują się na: niegospodarnym zarządzaniu sprawami majątkowymi spółek Grupy Kapitałowej Grupa Azoty zaangażowanych w realizację projektu oraz braku sprawowania należytego nadzoru właścicielskiego.

Spółka poinformowała, że nieprawidłowości dotyczą „działań oraz zaniechań mających miejsce w latach 2016-2023" przy realizacji projektu Polimery Police – rozbudowanej instalacji technicznej do produkcji propylenu i polipropylenu. Z uwagi na dobro toczącego się postępowania, Grupa Azoty wstrzymuje się z podawaniem szczegółów treści zawiadomienia.

FOT. ARCHIWUM GS24.PL

Spółka poinformowała, że nieprawidłowości dotyczą działań oraz zaniechań w latach 2016-2023

Nowy parkingowiec: są plany, ale nie ma kasy na inwestycję

Marek Jaszczyński
Szczecin

W optymistycznym wariancie prace wewnątrz jednego ze śródmiejskich kwartałów miały ruszyć w 2026 roku. Coraz więcej wskazuje jednak na to, że budowa nowego parkingowca w centrum Szczecina zostanie przesunięta w czasie. Kluczową barierą są pieniądze.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Wnętrze śródmiejskiego kwartału, gdzie zaplanowano inwestycję

Szczecińskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego zaplanowało renowację oficyn u zbiegu ulicy Bolesława Krzywoustego i al. Piastów oraz budowę nowego budynku mieszkalnego z podziemnym garażem. Inwestycja ma powstać w kwartale 33 ograniczonym ulicami Bolesława Krzywoustego, Bolesława Śmiałego, Chodkiewicza i al. Piastów.

- Obecnie trwają uzgodnienia związane z priorytetami inwestycji oraz zamknięciem montaży finansowych pod kątem możliwości pozyskania zewnętrznych źródeł finansowania, w tym szczególnie z Banku Gospodarstwa Krajowego oferowanych w ramach rządowych programów mieszkaniowych i wysokości wsparcia finansowego z budżetu państwa - informuje Sylwia Cyza-Słomska, rzecznik prasowy Zarządu Budynków i Lokali Komunalnych.

Jak dodaje rzeczniczka, planowany parkingowiec i nowe budynki mieszkalne to ostatni etap realizowanej od lat inwestycji Szczecińskiego TBS w kwartale 33.

- Jest to ostatni etap trwającej inwestycji Szczecińskiego TBS w kwartale 33 zaplanowany do realizacji w latach 2026-2030. Termin realizacji uzależniony jest od możliwości pozyskania funduszy ze środków rządowych - mówi Sylwia Cyza-Słomska.

Ten etap obejmuje kompleksową renowację budynków oficynowych wraz z ich przebudową i rozbudową (oficyny mieszkalne przy al. Piastów 15a i 15b) oraz budowę nowego budynku mieszkalnego przy ul. Bolesława Krzywoustego 23a, 23b i 23c. W jego podziemiach zaplanowano dwukondygnacyjny garaż, a całość uzupełni zagospodarowanie wnętrza kwartału.

Obecnie trwają uzgodnienia związane z priorytetami inwestycji oraz zamknięciem montaży finansowych

W garażowcu mają powstać 182 miejsca postojowe. Wjazd do parkingu planowany jest od strony ulicy Bolesława Śmiałego.

Inwestycja jest częścią szerokiej rewitalizacji kwartału 33, prowadzonej etapami od ponad 20 lat. Pierwsze budynki przy ul. Bolesława Krzywoustego 23 zostały odnowione już w 2000 roku. Później modernizowano m.in. zabudowę przy pl. Kościuszki oraz przy ul. Chodkiewicza 8-10. Obecnie realizowany jest etap prac przy ul. Bolesława Śmiałego 34-36.

Miejskie spółki zarabiają na odzyskanych surowcach wtórnych

Mariusz Parkitny
Szczecin

Ponad milion złotych zarabia co roku szczecińska spalarnia na sprzedaży złomu, który nie podlega utylizacji.

W 2024 roku mieszkańcy Szczecina posegregowali łącznie około 58 387 ton odpadów (przygotowanych do ponownego użycia i poddanych recyklingowi) z ogółu odebranych 192 847 ton.

Dlatego firmy odbierające od nas posegregowane odpady, po przeprowadzeniu ponownej segregacji, sprzedają produkty podlegające recyklingowi.

- W jaki sposób te przychody są wykorzystywane czy wpływają one na obniżenie kosztów systemu gospodarki odpadami ponoszonych przez mieszkańców? Czy Miasto Szczecin prowadzi lub planuje działania zmierzające do zwiększenia efektywności recyklingu i maksymalnego wykorzystania surowców wtórnych w ramach miejskiego systemu gospodarowania odpadami - pyta radny Krzysztof Romianowski.

W Szczecinie odbiorem posegregowanych odpadów z naszych posesji zajmuje się Remondis i MPO. Ale to nie jedyne spółki z udziałem miasta, które sprzedają posegregowane odpady nadające się do powtórnego wykorzystania. Okazuje się, że są z tego całkiem niemałe pieniądze.

Remondis Szczecin zarobił w ubiegłym roku na tym rekordowe 3,1 mln zł. Rok wcześniej było to 2 mln zł, a w 2022 r. - 2,8 mln zł.

MPO w 2022 r. z tytułu sprzedaży surowców wtórnych zarobiło ponad 649 tys. zł, ponosząc przy tym koszty zagospodarowania w instalacjach części surowców wtórnych na poziomie 725 tys. zł. W 2023 roku przychód wynosił 393 tys. zł, przy 614 tys. zł. kosztów. W roku 2024 spółka zarobiła na sprzedaży 896 tys. zł, a koszty wyniosły 645.133,60 zł. Mimo lepszego ubiegłego roku, przychód MPO w Szczecinie z trzech ostatnich lat nie wystarczył na pokrycie kosztów sprzedaży i zagospodarowania surowców wtórnych (strata 46 tys. zł)

FOT. ARCHIWUM

W 2024 roku mieszkańcy Szczecina posegregowali około 58 387 ton odpadów

Zakład Usług Komunalnych w Szczecinie z tytułu recyklingu (m.in. szkło po zniczach) w ostatnich trzech latach uzyskał przychód w wysokości 551 tys. zł.

Nieco inaczej wygląda sytuacja w Zakładzie Unieszkodliwiania Odpadów, gdzie do pieców trafiają odpady zmieszane, nie podlegające segregacji. Nie oznacza to jednak, że wszystko da się spalić. Np. odzyskuje się złom, który potem trafia do sprzedaży. W 2022 r. ZUO zarobiło na złomie 1,522 mln zł, w 2023 r. - 1, 235 mln zł, a rok temu 1,247 mln zł.

- Według informacji spółek z udziałem miasta, uzyskane przychody pozwoliły pokryć część kosztów odbioru odpadów z nieruchomości, ich sortowania i transportu do recyklerów - wyjaśnia Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta Szczecina.

Przekonuje, że gmina prowadzi regularne działania informacyjne i promocyjne, tak by lepsza segregacja pozwoliła na zmniejszanie liczby odpadów trafiających do odpadów zmieszanych.

Według wiceprezydenta do obniżenia kosztów zagospodarowania bioodpadów przyczyni się również budowa biokompostowni. Instalacja ma powstać do 2030 r.

W związku z podziałem gminy na sektory, odbiorem odpadów komunalnych zajmują się różni przedsiębiorcy, w drodze przetargu wybierane są najatrakcyjniejsze oferty dla każdego z sektorów. Przetarg ten uwzględnia również instalacje unieszkodliwiania odpadów (przekształcenie odpadów mechaniczno-biologiczne). Ponadto Ekoporty prowadzą działania mające na celu podjęcie współpracy z recyklerami celem przekazania wysortowanych surowców. Dotyczy to odpadów tj. np. drewno, szkło czy zużyty sprzęt elektroniczny - dodaje Kadłubowski.

eprasa.pl bc68a5ee21

AKCJA CHARYTATYWNA 0711434824

eprasa.pl bc68a5ee21

POLSKA *i* ŚWIAT

BADANIA

Przeciętny Polak przeznaczy na tegoroczne święta Bożego Narodzenia średnio 1122 zł - o jedną trzecią mniej niż w ubiegłym roku. Ankietowani deklarowali, że najwięcej wydadzą na prezenty - 447 zł oraz jedzenie - 413 zł. Z badania BIG InfoMonitor wynika również, że 4 proc. ankietowanych w ogóle nie przewiduje wydatków na tegoroczne święta. Największe deklarują osoby powyżej 65. roku życia - średnio 1162 zł.

„Z samym panem prezydentem nie mam problemu, jest problem czasem z jego współpracownikami (...)

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, szef MON

KRÓTKO

WARSZAWA

Były szef MON oskarżony

Jak informuje rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak, 14 grudnia do warszawskiego sądu okręgowego skierowany został akt oskarżenia przeciwko posłowi PiS i byłemu ministrowi obrony narodowej. Antoni Macierewicz „został oskarżony o to, że będąc funkcjonariuszem publicznym - przewodniczącym Podkomisji do Ponownego Zbadania Wypadku Lotniczego oraz członkiem Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego - ujawnił w okresie od 11 kwietnia 2018 r. do dnia 22 maja 2022 r. informacje niejawne o klauzulach »Ściśle tajne«, »Tajne«, »Poufne« i »Zastrzeżone« oraz informacje, z którymi zapoznał się w związku z pełnioną funkcją, poprzez podanie do publicznej wiadomości informacji pochodzących z dokumentów opatrzonych wskazanymi wyżej klauzulami niejawności oraz innych informacji chronionych, dotyczących okoliczności katastrofy samolotu Tu-154 w Smoleńsku w dniu 10 kwietnia 2010 r.". Grozi za to do pięciu lat pozbawienia wolności.

SENAT

Betlejemskie Światło Pokoju

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Senat, który w środę rozpoczął posiedzenie, zajął się budżetem na 2026 r. Rozpatrzył też m.in. nowele Kodeksu pracy i ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. Na początku posiedzenia marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska przyjęła od harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju.

RADOM

Strzelał, bo był niezadowolony

Jak informuje mazowiecka policja - na ulicy Kieleckiej w Radomiu doszło do dramatycznych scen. - Kierowca mercedesa, niezadowolony z zatrzymania auta przed sygnalizatorem, najpierw trąbił, a następnie oddał strzały w kierunku pojazdu stojącego na czerwonym świetle. Na szczęście kierowca busa iveco nie odniósł obrażeń, ale uszkodzona została szyba i drzwi auta - informuje policja. Policjanci szybko zatrzymali sprawcę w jednym z domów w powiecie szydłowieckim. Wraz z nim, jak informuje policja, zatrzymano jego partnerkę. Podczas przeszukania znaleziono ponad 20 gramów marihuany oraz dwa pistolety pneumatyczne.

42-latek z mercedesa usłyszał zarzuty.

Ustawa łańcuchowa wraca do Sejmu. Odrzucą weto?

Karolina Wrońska
Warszawa

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było ostatnim w tym roku. Jednym z punktów jego harmonogramu było głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta do tzw. ustawy łańcuchowej.

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w środę podczas konferencji prasowej pytany o dalsze plany wobec tzw. ustawy łańcuchowej odpowiedział, że w przypadku odrzucenia weta - ustawa zacznie obowiązywać. Z kolei w przypadku braku większości do jego odrzucenia, marszałek przewiduje, że „ta sprawa wróci". Dodał, że będzie to wymagało dyskusji w ramach koalicji.

Polityk Lewicy zauważył, że jedna czwarta posłów głosujących pierwotnie za przyjęciem tej ustawy to członkowie klubu Prawa i Sprawiedliwości.

- Z takim dystansem i uśmiechem na ustach komentuję wypowiedzi np. pana Marka Suskiego, który mówi, że to jest »zła, lewacka ustawa«. Już abstrahując od łączenia nurtów lewackich ze zwierzętami i z różnymi innymi historiami, to tylko chciałem powiedzieć, że w tych wypowiedziach pan Marek Suski zapomniał powiedzieć, że głosował za tą, według niego, lewacką ustawą - zaznaczył.

Choć w pierwotnym głosowaniu w Sejmie część polityków PiS, w tym sam prezes Jarosław Kaczyński, poparła ustawę, to lider Zjednoczonej Prawicy zapowiedział, że jego ugrupowanie nie zagłosuje za odrzuceniem prezydenckiego weta.

- Dajemy wybór: instrukcja mówi, albo jeżeli ktoś chce, to może głosować przeciw próbie podważenia weta, albo może też głosować, wstrzymując się od głosu - powiedział Jarosław Kaczyński w Sejmie.

Czarzasty podkreślił, że koalicja ma „przegadane i przepracowane wszystkie plany A i B" na wypadek nieodrzucenia prezydenckiego weta. Dodał, że przyjmuje formułę, w której informuje opinię publiczną o efektach, a nie o samym przebiegu dyskusji koalicyjnych.

Sejm może odrzucić prezydenckie weto większością 3/5 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. We wtorek Nadzwyczajna Komisja ds. zwierząt zarekomendowała Sejmowi odrzucenie weta, jednak uzyskanie wymaganej większości jest mało prawdopodobne.

Przypomnijmy, prezydent Karol Nawrocki na początku grudnia zawetował nowelizację ustawy o ochronie zwierząt, tzw. ustawę łańcuchową, która zakładała wprowadzenie zakazu trzymania psów na uwięzi. Podkreślił, że choć intencja wzmocnienia ochrony zwierząt jest słuszna i szlachetna, to - jego zdaniem - przepisy były źle przygotowane, a proponowane w ustawie normy dotyczące kojców całkowicie nierealne do spełnienia.

Nowelizacja zakładała zakaz trzymania psów na uwięzi oraz definiowała kojec jako miejsce poza lokalem mieszkalnym, z którego nieprzywiązany pies nie może samodzielnie się wydostać. Właściciele psów mieliby obowiązek zapewnić kojce utwardzone i w przeważającej części zadaszone, o powierzchni co najmniej 10 mkw. dla psa o masie poniżej 20 kg, 15 mkw. dla psa ważącego od 20 do 30 kg oraz 20 mkw. dla psa o masie powyżej 30 kg. Powierzchnia kojca miała być dodatkowo zwiększana wraz z liczbą przebywających w nim zwierząt.

Jednocześnie do Sejmu trafił prezydencki projekt ustawy, który zakłada zakaz trzymania wszelkich zwierząt domowych na uwięzi, nie zawiera jednak przepisów regulujących kwestię kojców. „Kojce wielkości miejskich kawalerek to absurd, który uderzałby w rolników, hodowców i zwykłe wiejskie gospodarstwa" - ocenił Karol Nawrocki w nagraniu zamieszczonym na profilu Kancelarii Prezydenta na X. PAP

FOT. REDAKCJA POLSKA PRESS

Nowelizacja zakładała zakaz trzymania psów na uwięzi oraz definiowała kojec jako miejsce poza lokalem mieszkalnym, z którego nieprzywiązany pies nie może samodzielnie się wydostać

Prezydent Karol Nawrocki w Gdyni na obchodach Grudnia '70: Nasza narodowa pamięć jest po stronie ofiar

Adam Kielar
Gdynia

Prezydent Karol Nawrocki wziął udział w środowych obchodach 55-lecia masakry robotników z grudnia 1970 roku. W czasie wydarzeń na Wybrzeżu zginęło ponad 40 osób, a ponad 1100 zostało rannych.

W swoim przemówieniu prezydent Karol Nawrocki zwrócił uwagę na symbolikę grudnia w historii Polski.

„Grudzień w historycznym kalendarzu naszej wspólnoty jest miesiącem głębokiej refleksji, bólu i pytania, jak mogło się stać tak, że Polacy strzelali do Polaków; zdrajcy i komuniści strzelali do ludzi, którzy pragnęli wolności. Grudzień w naszym kalendarzu zapisany jest czerwonymi literami" - powiedział.

Podkreślił, że „dwa grudnie": 1970 i 1981 r. łączy osoba Wojciecha Jaruzelskiego, który w grudniu 1970 r. był ministrem obrony narodowej. Nawrocki zaznaczył, że zarówno ofiary stanu wojennego, jak i ofiary Grudnia '70 to odpowiedzialność Jaruzelskiego.

- Ten sam Wojciech Jaruzelski, którego część dzisiejszych, współczesnych elit politycznych nazywała człowiekiem honoru - powiedział prezydent.

Dodał jednoznacznie, że „Polska komunistyczna była złem, sowiecką kolonią, która wysyłała Polaków na Polaków".

Nawrocki złożył wieniec przed pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 roku w Gdyni. „Spotykamy się dziś tu, by oddać hołd pomordowanym, ale i po raz kolejny powiedzieć prawdę o tych, którzy mordowali. Czarny czwartek na stałe wpisał się w tkankę tego miasta" - zaznaczył prezydent.

W swoim przemówieniu powiedział także, iż za czasów jego rządów jasne będzie „kto był ofiarą, a kto katem".

- Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Precz z komuną! - zakończył wystąpienie prezydent Nawrocki. PAP

eprasa.pl bc68a5ee21

Leon XIV: Nie jesteśmy maszynami, mamy serce i jesteśmy sercem

Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV powiedział w środę uczestnikom audiencji generalnej w Watykanie, że nadmiar zajęć i stały pośpiech odbierają wewnętrzny spokój, wywołują znużenie i pustkę.

Podczas spotkania z tysiącami osób na placu Świętego Piotra papież powiedział, że życie ludzkie charakteryzuje się stałym ruchem, który cały czas popycha do działania, a wszędzie wymagane jest szybkie uzyskiwanie optymalnych rezultatów w różnych dziedzinach. - Jesteśmy pochłonięci tak wieloma aktywnościami, które nie zawsze dają nam satysfakcję - zauważył Leon XIV. - Często czujemy, gdy zadań jest za dużo, że zamiast mieć poczucie spełnienia, wpadamy w wir, który ogłusza, odbiera spokój i możliwość najlepszego przeżycia tego, co jest najważniejsze. Czujemy się więc zmęczeni i nieusatysfakcjonowani - dodał.

- Niekiedy na koniec dnia pełnego aktywności czujemy pustkę. Dlaczego? Bo nie jesteśmy maszynami, mamy serce, a nawet możemy powiedzieć, że jesteśmy sercem - zaznaczył, dodając, że „serce jest symbolem całego naszego człowieczeństwa, syntezą myśli, uczuć i pragnień". - To w sercu przechowywany jest prawdziwy dar - powiedział Ojciec Święty.

Leon XIV zachęcił wiernych do refleksji, zwracając uwagę na ryzyko zagubienia i rozpaczy także u osób pozornie odnoszących sukcesy. PAP

FOT. PAP/EPA

Papież pozdrowił tysiące wiernych zgromadzonych na placu Świętego Piotra w Watykanie

Samochody spalinowe jednak dozwolone. Jest decyzja KE

Adam Kielar
Bruksela

Komisja Europejska wycofała się z wprowadzania całkowitego zakazu sprzedaży samochodów spalinowych na terytorium Unii Europejskiej. Miał on obowiązywać od 2035 roku. KE zaproponowała nowe rozwiązanie.

Jak poinformowała Komisja Europejska, propozycja zakłada, że od 2035 roku producenci samochodów spalinowych będą musieli ograniczyć emisję CO2 (dwutlenku węgla) o 90 procent, natomiast pozostałe 10 procent będzie musiało być rekompensowane przez użycie niskowęglowej stali wyprodukowanej w UE lub biopaliw.

Według Komisji pozwoli to, by samochody takie jak hybrydy plug-in (czyli łączące silnik elektryczny ze spalinowym), pojazdy z wydłużonym zasięgiem (samochody elektryczne z dodatkowym spalinowym generatorem prądu), hybrydy miękkie (samochody spalinowe wspierane przez niewielki silnik elektryczny) i pojazdy z silnikami spalinowymi wciąż mogły „odgrywać rolę" na rynku motoryzacyjnym Unii Europejskiej.

Zgodę na propozycję Komisji Europejskiej muszą jeszcze wydać państwa członkowskie za pośrednictwem Rady Unii Europejskiej, a także Parlament Europejski.

FOT. TYTUS ŻMUJEWSKI/PAP

Komisja Europejska wycofała się z zakazu rejestracji samochodów spalinowych

Głos w sprawie zabrali polscy europosłowie. „Mamy to!" - napisał Dariusz Joński (KO), dodając do wpisu szczegóły propozycji Komisji Europejskiej.

Bardziej krytyczna jest była premier Beata Szydło (PiS). Jej zdaniem proponowane rozwiązania są niewystarczające i dalej szkodliwe dla przemysłu samochodowego. „Radzę się wczytać w propozycję KE, nowe regulacje nadal są zabójcze dla europejskiego przemysłu samochodowego. Tylko całkowita rezygnacja z absurdalnych pomysłów KE może uratować sytuację. Na razie kurs Komisji jest niezmienne taki sam - ku gospodarczej katastrofie całej Unii" - napisała.

Komisja Europejska: Producenci samochodów będą musieli ograniczyć emisję dwutlenku węgla o 90 procent

Szef niemieckiego rządu Friedrich Merz pochwalił KE za wybór „właściwej drogi" i podjęcie pragmatycznej decyzji. Uznał też, że dobrym rozwiązaniem jest pogodzenie celów klimatycznych z „rzeczywistością rynku".

Szef włoskiej dyplomacji Antorenio Tajani oznajmił, że w samych tylko Włoszech decyzja KE uratuje 70 tysięcy miejsc pracy. - Tak dla ochrony środowiska, ale zawsze z zachowaniem godności ludzi, tych którzy prowadzą przedsiębiorstwa i tworzą miejsca pracy - dodał.

Pałac Elizejski ogłosił, że „pochwala" decyzję KE, a doradca prezydenta Francji Emmanuela Macrona powiedział dziennikarzom, że Paryż docenia „elastyczność" Komisji, która wzięła pod uwagę również troskę o produkcję samochodów w Europie. Ale tu jedności nie ma, bo francuska ministra transformacji ekologicznej Monique Barbut oświadczyła, że przyjmuje tę „elastyczność z żalem" i zapowiedziała podjęcie walki o to, by decyzja KE nie została zatwierdzona przez kraje Unii.

Przedstawiciel organizacji Greenpeace Martin Kaiser ocenił, że KE podjęła decyzję niekorzystną dla klimatu i miejsc pracy w Europie, którym zagrozi import samochodów elektrycznych z Chin.

Koncerny samochodowe Renault i Volkswagen pochwaliły „pragmatyczne stanowisko KE", jednak firma Volvo (przejęta przez chiński koncern w 2010 r.) wydała komunikat, w którym skrytykowała Komisję i podkreśliła, że stworzyła pełną ofertę samochodów elektrycznych w niespełna 10 lat.

Reuters przypomina, że decyzja KE jest ustępstwem wobec nacisków Niemiec i Włoch oraz wielkich europejskich producentów samochodów, ale ocenia zarazem, że jest to „największe odejście UE od polityki ekologicznej w ciągu ostatnich pięciu lat".
PAP

W sklepowej zamrażalce znaleziono martwą kobietę

Adam Kielar
USA

Szokujące znalezisko w jednym ze sklepów popularnej sieci. W zamrażarce znaleziono ciało kobiety, 32-letniej lekarki. Jak podają lokalne media, denatka była naga.

Makabrycznego odkrycia dokonano w sklepie popularnej amerykańskiej sieci dyskontów Dollar Tree w niedzielę, w kubańskiej dzielnicy w Little Havana w Miami na Florydzie w USA. Pracownik sklepu zgłosił, że podczas otwierania placówki około 8 rano lokalnego czasu w sklepowej zamrażarce na zapleczu znalazł ciało martwej kobiety.

Denatka została zidentyfikowana jako 32-letnia lekarka anestezjolog, pochodząca z Nikaragui Helen Massiell Garay Sanchez. Jak podała stacja CBS News, powołując się na policyjne źródła, kobieta była naga, gdy ją znaleziono.

Władze poinformowały, że nagrania z kamer przemysłowych nie wskazują na udział osób trzecich w śmierci kobiety. Trwa wyjaśnianie okoliczności tej tragedii - zagadką pozostaje między innymi, dlaczego Sanchez znalazła się na sklepowym zapleczu.

Bliscy Helen Massiell Garay Sanchez założyli zbiórkę na sprowadzenie ciała do ojczyzny, gdzie żyje jej dwoje dzieci.

„Doktor Helen Garay zmarła w tragicznym wypadku, będąc za granicą. Życzeniem jej rodziny jest sprowadzenie jej z powrotem do Nikaragui, by mógł odbyć się pogrzeb i mogła ona spocząć otoczona najbliższymi" - czytamy w opisie zbiórki na portalu GoFundMe.

Zwolennik Pinocheta, syn niemieckiego nazisty prezydentem Chile. Co stoi za jego triumfem?

Grzegorz Kuczyński
Chile

Prezydentem Chile został wybrany prawicowy konserwatysta Jose Antonio Kast. To najbardziej radykalny zwrot w prawo w tym kraju od czasu zakończenia dyktatury wojskowej w 1990 roku.

14 grudnia w Chile odbyła się druga tura wyborów prezydenckich. O fotel głowy państwa walczyło dwoje kandydatów, którzy byli całkowitymi przeciwieństwami: komunistka oraz prawicowy zwolennik Trumpa i Augusto Pinocheta. Wygrał ten drugi - Jose Antonio Kast. Zdobył ponad 58 proc. głosów, podczas gdy Jeannette Jara, członkini Komunistycznej Partii Chile i była minister pracy, nieco poniżej 42 procent. 59-letni prawnik i były kongresmen na stanowisku prezydenta zastąpi socjalistę Gabriela Boricia, z którym przegrał w 2021 roku. Ostatnio notowania Boricia były niskie, co z pewnością nie pomogło Jarze, którą postrzegano jako kontynuatorkę lewicowego kursu obecnego prezydenta.

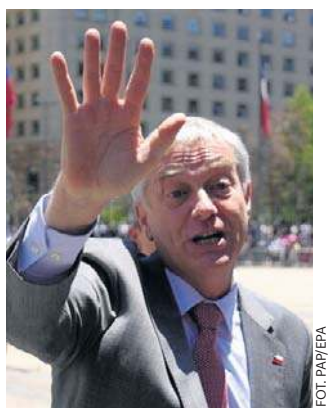
FOT. PAP/EPA

Jose Antonio Kast został nowym prezydentem Chile

Konfrontacja Kasta z Jarą odzwierciedlała podział społeczno-polityczny w kraju, który w ostatnich latach osiągnął punkt wrzenia. Od 2019 roku Chile okresowo wstrząsają fale demonstracji ulicznych i zamieszek. Dzisiaj jest to najdroższy kraj Ameryki Łacińskiej, w którym ceny podstawowych towarów i usług są porównywalne z cenami w Europie Zachodniej. Jednak dochody większości ludności pozostały mniej więcej takie same, jak dziesięć lat temu. Wynagrodzenia, zasiłki i emerytury przeważającej większości mieszkańców są niskie, a systemy opieki zdrowotnej, edukacji i zabezpieczenia społecznego funkcjonują coraz gorzej.

Kraj dzielą jednak nie tylko aktualne problemy, ale też stosunek do okresu rządów generała Augusto Pinocheta (1973-1990). Kast wielokrotnie wyrażał sympatię dla reżimu, a nawet oświadczył, że gdyby Pinochet żył, zagłosowałby na niego.

59-letni Jose Antonio Kast nie ukrywa swoich prawicowych poglądów. Jego kampania wyborcza opierała się na dwóch filarach: konserwatywnym katolicyzmie i ekonomicznym neoliberalizmie.

- Chile potrzebuje porządku, kraj znów będzie wolny od przestępczości, cierpienia i strachu - oświadczył Kast w niedzielę wieczorem, przemawiając przed siedzibą swego sztabu wyborczego w prestiżowej dzielnicy Santiago de Chile. Dodał, że będzie „bezlitośnie ścigał przestępców i wsadzał ich do więzienia".

Jose Antonio Kast pochodzi z rodziny niemieckich emigrantów. Jego ojciec Michael Kast (1924-2014) służył w Wehrmachcie podczas II wojny światowej (podobnie jak siedmiu jego braci), walczył m.in. na froncie wschodnim.

eprasa.pl bc68a5ee21

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czarna legenda Judasza Iskarioty zawędrowała także do średniowiecznej praktyki wymierzania kar – **str. 10**

Kobiety i ich prawa w dawnej Rzeczypospolitej. Na podstawie królewskiego miasta Knyszyna – **str. 11**

W NASTĘPNYM NUMERZE:

„Ten dzień był prawie dniem sądu Bożego...” Pożar Krakowa w 1850 r. uznawany jest za jedno z najtragiczniejszych wydarzeń, jakie dotknęły miasto w XIX stuleciu.

KRÓTKO

W KINACH

Nie zbliżaj się do niego!

Od 26 grudnia w kinach amerykańsko-kanadyjski horror „Bezpieczne miejsce” w reż. Osgooda Perkinsa, na podstawie scenariusza Nicka Leparda. Fabuła jest prosta: romantyczny weekend w odosobnionej chatce zmienia się w koszmar, gdy jedna z bohaterek zostaje sama z czymś, co nigdy nie powinno zostać obudzone. Grają m.in. Tatiana Maslany, Claire Friese, Rossif Sutherland, Birkett Turton i Erin Boyes.
ls

W KSIĘGARNIACH

„I że cię nie opuszczę...”

Na początek stycznia Prószyński i S-ka zapowiada nową powieść K. L. Slater „Mąż i żona” – literacki dowód na to, że małżeńska idylla szybko może przemienić się w horror. Jak pisze autorka, „czasami prawda jest równie niszczycielska jak kłamstwo”. K. L. Slater to brytyjska autorka thrillerów psychologicznych, które od 2016 r. regularnie podbijają światowe listy bestsellerów. Kilkanaście jej powieści ukazało się także po polsku.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Johnie Dalym!

Zbliża się rocznica śmierci Carrolla Johna Daly’ego (14 września 1889-16 stycznia 1958 r.) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race’a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamsem ukazało się w „Black Mask” w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Opem w roli głównej.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 187. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

John Rambo, który ustawiał świat do moralnego pionu

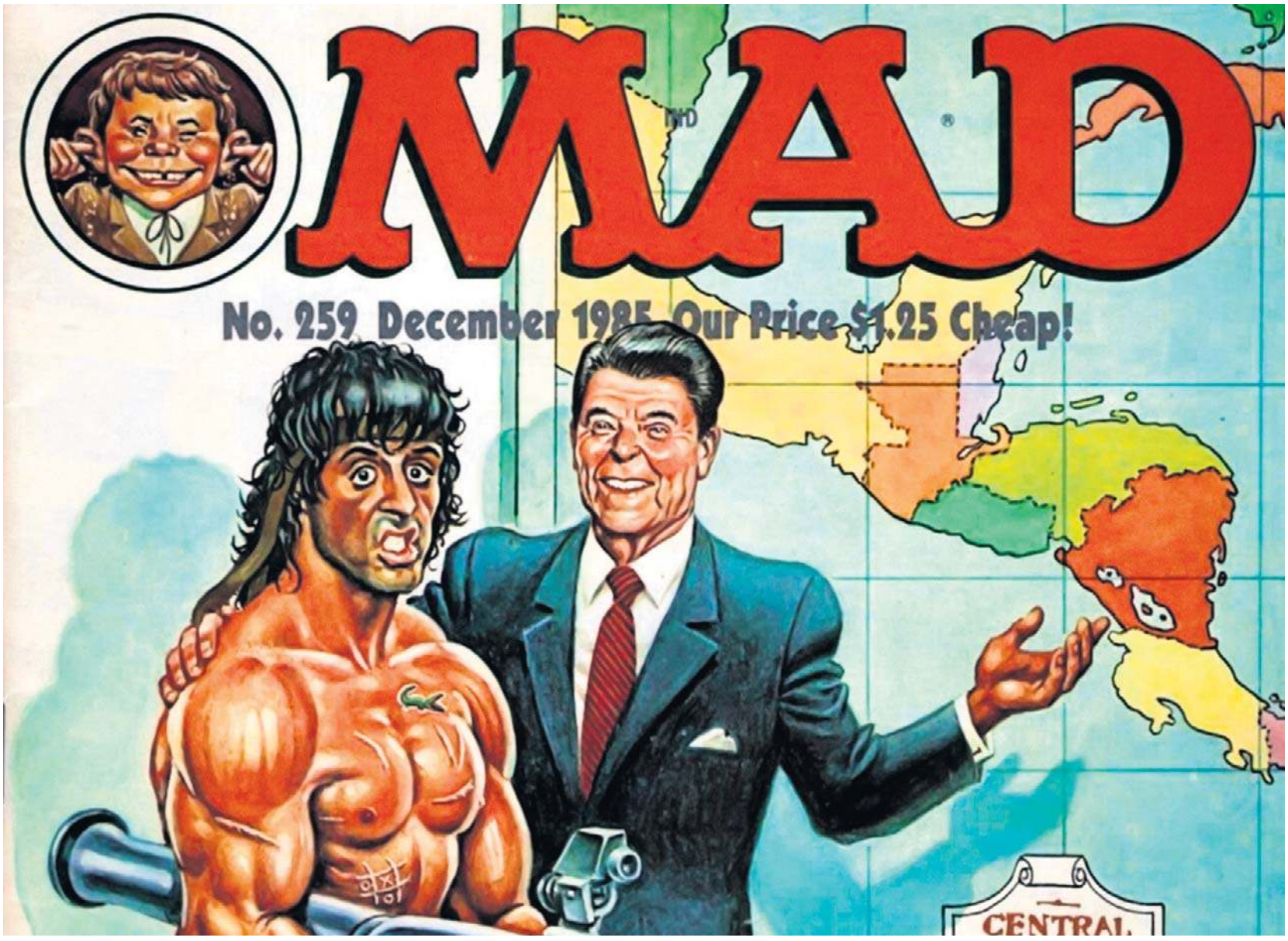

John Rambo i Ronald Reagan na okładce satyrycznego pisma „MAD” z 1985 roku. W listopadzie 1985 r. Reagan spotkał się w Genewie z Michaiłem Gorbaczowem, co było początkiem odprężenia między USA a ZSRR. Rambo, w zamyśle autorów „MAD-a”, był gwarantem przyszłych porozumień

B. Piskała, S. Majerowski
redakcja@polskatimes.pl

„Rambo” wszedł na amerykańskie ekrany 22 października 1982 r. W Anglii premierowała Thatcher, prezydentem USA już drugi rok był Reagan, a w Polsce zdelegalizowano Solidarność.

Film odniósł gigantyczny sukces i właściwie odnosi go do dziś. Niezadowolony był tylko David Morrell, na podstawie książki którego stworzono scenariusz. Morrell napisał bowiem powieść ostro antywojenną, z zupełnie innym zakończeniem. Chcąc nie chcąc, został militarystą, apologiem surwiwalu, maczyzmu i prawicowej wolności.

Stawki były zbyt małe?

Indywidualizm, prawicowość, wolność – owszem. Ale Rambo jako prekursor surwiwalu? Okazuje się, że jak najbardziej, od dziesięcioleci „Pierwsza krew” jest bowiem obecna na listach najlepszych filmów o tematyce surwiwalowej. Ale w latach 80., w czasach zimnej wojny, na ten film patrzono raczej – jak na deklarację światopoglądową, a nie instruktaż przetrwania w lesie.

Tamte czasy potrzebowały twardzieli i producenci z Orion Pictures dali widzom taką właśnie postać. Film wyreżyserował Ted Kotcheff, budżet opiewał na ponad 15 mln dolarów, czyli całkiem sporo, a zdjęcia kręcono w Kanadzie i w Kolumbii Brytyjskiej, bo tam było taniej.

Najwięcej kłopotów było z wyłonieniem odtwórcy Rambo. Rolę odrzucili wszyscy znani ówcześnie aktorzy: od Clinta Eastwooda, Steve’a McQueena, Roberta De Niro, do Paula Newmana. Tłumaczenia ich menedżerów były najróżniejsze: że film promuje przemoc, że sceny brutalności sięgają patologii, że wymowa dzieła jest „antyamerykańska” itd. Al Pacino popisał się ponoć stwierdzeniem, że „nie będzie grał prawicowego szaleńca”. Czyli po raz kolejny aktorzy zademonstrowali tzw. moralną wyższość.

Jednak w 1983 r. w jednym z wywiadów David Morrell szczerze wyznał, że wie z przecieków, że zaproponowano im zbyt małe stawki, co potraktowali jako afront. Potem oczywiście zdementował to, co powiedział, ale najprawdopodobniej w tej plotce tkwiło ziarno prawdy.

Self-made-man

Odmowa kwiatu hollywoodzkiego aktorstwa tylko się „Rambo” przysłużyła. Szybko dogadano się bowiem z Michaelem Sylvestrem Gardenzio Stallone’em, który piął się wytrwale po drabinie sławy, a po „Rockym” i „Nocnym jastrzębiu” był już bardzo rozpoznawalny. Wysoki, umięśniony, odpowiednio gębaty, umiejący boksować (w czerwcu 1982 r. prężył się półnagi na okładce „Time’a” z popularnym wówczas bokserem Gerrym Cooneyem) i żarliwie proamerykański.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl bc68a5ee21

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki

Czas, kiedy trzeba wybrać
Po latach służby w wydziale kryminalnym komisarz Wróbel ma problemy z rozróżnieniem, co jest dobrem, a co złem. Hazardowy nałóg też nie pomaga w policyjnej robocie. Uwikłany w ciemne sprawy sam już nie wie, czy jeszcze jest stróżem prawa, czy już bandytą.
Mariusz Kanios, „Negatyw", wyd. Piąte Marzenie, Tarnobrzeg 2025, cena 48 zł

W Spale przestało być bezpiecznie
Julia Szyszka wyrusza w wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Kiedy kontuzja zmusza ją do zrobienia przerwy w podróży, zatrzymuje się w opustoszałej jesienią Spale i wynajmuje domek nad Pilicą. Następnego dnia znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny...
Kinga Wójcik, „Jedna noc", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Śledztwo, teatr, niebezpieczeństwo
Aktorzy są tylko ludźmi, choć czasem martwymi Na scenie pogrążonego w ciszy teatru rozgrywa się tragedia. Śmierć przychodzi znienacka i przerywa najważniejszą próbę. Kto jest winien, skoro żaden ze świadków nie mógł popełnić tej zbrodni?
Małgorzata Starosta, „Morderstwo w trzech aktach", wyd. Chmury, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

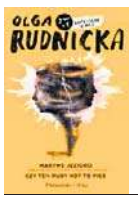

Czy ten rudy kot to przypadkiem nie pies?
Beata – niezależna singielka – zaczyna podejrzewać, że z rodziną nie łączą jej nawet więzy krwi. W poszukiwaniu prawdy o przeszłości wspiera ją przyjaciółka, roztrzepana Ula, która przy okazji chce wyswatać ją ze swoim bratem Jackiem.
Olga Rudnicka , „Martwe jezioro. Czy ten rudy kot to pies?", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 69,90 zł

Śmierć przerywa milczenie
Paweł Milski, były oficer policji i SOP, zmaga się z traumą po zdarzeniu, w którym stracił rękę. Choć od tragedii minęły dwa lata, jego życie stoi w miejscu – do czasu, gdy Warszawą wstrząsa fala makabrycznych wydarzeń z udziałem celebrytów.
Michał Obrębski , „Pies bez łapy. Mordercze wypadki", wyd. Novae Res, Gdynia 2025, cena 59,99 zł

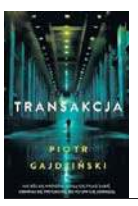

Historia, polityka, gra wywiadów
Tuż przed wycofaniem wojsk sowieckich z Polski Urząd Ochrony Państwa werbuje młodego rosyjskiego oficera. Jednak po latach milczenia ten nagle się uaktywnia i zaczyna przekazywać informacje o przygotowaniach Chin do globalnej konfrontacji.
Piotr Gajdziński, „Transakcja", wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Nieboszczyk w bibliotece: niby banał, ale z podtekstem

1924 rok. Do eleganckiej rezydencji angielskiej arystokracji przybywa Beatrice Bernabo, znana jako Miss Bee. Zaraz potem w bibliotece zostaje znaleziony trup.

ALESSIA GAZZOLA

Włoska pisarka, absolwentka medycyny na uniwersytecie w Mesynie. Jako lekarz specjalizowała się w medycynie sądowej, ale w 2017 roku zdecydowała się całkowicie poświęcić pisarstwu.

„- Christopherze, któregoś dnia wyjaśnisz nam, co twoim zdaniem jest aż tak nieprzyzwoitego w punktualności.

W rzeczywistości wszystko wskazywało na to, że Christopherowi Ashbury'emu jest całkowicie obojętne, że swoim spóźnieniem sprawił matce kłopot, w dodatku najwyraźniej zdążył już zaznać przyjemności, teraz zaś czekały go tylko obowiązki. Potem jednak pochwycił spojrzenie Beatrice i ukradkiem puścił do niej oko. Ona odwzajemniła się uśmiechem, tyle że on już na nią nie patrzył, bo odpowiadał Minervie:

- To prawda, ale mam wytłumaczenie: przyprowadziłem wam ni mniej, ni więcej, tylko lorda Warthmore'a we własnej osobie.

Beatrice przeniosła więc wzrok z Kita na towarzyszącego mu lorda Warthmore'a. „Prawdziwy lord wcale się nie różni od zwykłych śmiertelników" - pomyślała.

Nosił frak, tak jak Kit, u niego wszakże mocniej rzucała się w oczy biel koszuli i kamizelki, ponieważ miał opaloną skórę i bardzo ciemne włosy. Na jego palcu widniał złoty pierścień, sylwetka mężczyzny była wyprostowana, harmonijna, ale także emanowała niezwykłą swobodą.

Starsze panie na jego widok wpadły w zachwyt, toteż Kit rzucił go im na pożarcie, a sam ukradkiem przysunął się do Beatrice.

- Słowo daję, myślałam, że już nie przyjdziesz.

Jak nic miał wśród przodków jakichś wikingów, albowiem był bardzo wysokim blondynem. Wziąwszy z tacy kieliszek szampana, przytknął go do ust. Czym prędzej go opróżnił.

- Żeby matka mnie wydziedziczyła? Byłaby do tego zdolna, gdybym opuścił jedną z tych jej niestworzonych kolacji. No i nie zobaczyłbym ciebie - szepnął słodko, po czym od razu się zmitygował, ledwie podszedł do nich jego druh, który zdołał się wyrwać z rąk przyjaciółek Minervy.

- Beatrice, wspominałem ci już o Julianie Lennoksie, wicehrabim Warthmore.

Przytaknęła; pamiętała, że napomknął kiedyś bardzo mgliście o niejakim Julianie, nie wiedziała jednak, że to wysoko urodzony szlachcic. To pewnie on był tym wicehrabią, którego brak przesądów wyliczał pułkownik Coddington. Stojący przed nią młodzieniec skinął głową, spoglądając na nią, albo tak naprawdę wpatrując się w bliznę. Musnęła ją odruchowo, bez powodu, jakby chciała się upewnić, że już nie jest taka szpetna jak zawsze, i dopiero wówczas Warthmore odwrócił wzrok.

Nieco później Beatrice pożałowała, że Minerva postanowiła usadzić ich przy stole naprzeciwko siebie i że Warthmore znajduje się akurat po jej lewej stronie, skąd ma dokładny widok na jej zraniony policzek. Po swojej prawej Beatrice miała pułkownika Coddingtona, tymczasem Kit zajmował miejsce na drugim końcu stołu, obok Jamesa Cartera Lacy'ego.

- Przepraszam. Może mi pani przypomnieć swoje imię?

Lord Warthmore, ze srebrnym widelcem w palcach jednej dłoni i nożem w drugiej, patrzył jej w oczy. Jego tęczówki miały szarozielony kolor, tak głęboki, że początkowo Beatrice wydały się o wiele ciemniejsze. Płomienie świec odbijały się w jego źrenicach niczym maleńkie gwiazdki. Potem jednak szlachcic ponownie utkwił wzrok w jej bliźnie, która aż paliła pod skórą, emanując gorącem i wściekłością aż do samych trzewi.

- Beatrice Bernabò - odparła. Czuła się urażona.

- Beatrix?

Gdyby nie wpatrywał się w nią tak niegrzecznie, machnęłaby na to ręką. Nigdy nie była przesadnie drażliwa na punkcie własnego imienia; wiedziała, że Anglicy starają się je wymawiać po swojemu.

- Nie, wasza miłość. Jeśli da pan radę, wymawia się Be-a-tricze - odrzekła, cedząc sylaby. - Jestem Włoszką.

W oczach lorda nie było widać zaskoczenia, gdy zapytał:

- Włoszką skąd?

- Z Florencji.

- Znakomicie mówi pani po angielsku.

- Dziękuję, pan również. - Po czym zabrała się do polędwicy wołowej, którą miała na talerzu.

- Jest trochę za bardzo krwista - poskarżył się tymczasem pułkownik Coddington.

- Powiada pan? - rzuciła Beatrice.

- A młody Ashbury już sobie golnął - skwitował półgłosem pułkownik.

Chociaż Beatrice przywykła do jego niemal nieżyczliwych komentarzy, było jej przykro, że odnoszą się do Kita. W istocie jednak Kit, który siedział obok Cartera Lacy'ego, sprawiał wrażenie wyjątkowo niezręcznego: właśnie stłukł kryształowy kieliszek, a wino utworzyło purpurową plamę na dotąd nieskazitelnie białym obrusie. Beatrice zauważyła, że Kit i Warthmore przed chwilą wymienili znaczące spojrzenia.

Teraz, gdy zdołała dopasować do obecnych plotki, które Inigo Coddington zdradził jej, nim wszyscy przyszli, uzmysłowiła sobie, że:

1) bogactwo Cartera Lacy'ego jest czymś świeżym, a co za tym idzie - definitywnie wulgarnym;

2) Julian Lennox, który był wwojsku imieszkał wBombaju, gdzie zyskał sławę raczej zpowodu rozwiązłości niż militarnych zasług (krążyły nawet pogłoski o niesubordynacji), odziedziczył tytuł lorda Warthmore niedawno i nieoczekiwanie, ponieważ był trzecim synem, lecz starszy brat Alastair, dziesiąty wicehrabia, zmarł sześć miesięcy wcześniej na chorobę płuc, ajeszcze wcześniej podczas wojny rodzina straciła Andrew, drugiego syna;

3) było oczywiste, że Carter Lacy i wicehrabia poznali się już w Bombaju i że teraz, gdy ten drugi został dziedzicem starego rodu i nie był zwykłym oficerem, ten aferzysta chce mu wcisnąć za żonę córkę Mabel.

Właśnie szczególnie ta kwestia ją interesowała, albowiem przemknęło jej przez myśl podejrzenie, że istnieje tego rodzaju plan dotyczący Kita i Mabel, iw tej samej chwili oblał ją zimny pot.

Tymczasem pułkownik spierał się z madame de Vanancour. Jednym słowem: wszystko jak zwykle.

- I całą drogę pokonała pani pociągiem? - pytał właśnie Coddington Geneviève.

- Tak, pułkowniku. Jak już miałam okazję panu powiedzieć, kolej istnieje także w skromnej Bretanii, nie tylko w Wielkiej Brytanii, i nie wykorzystujemy jej wyłącznie do przewozu owiec. Po czym kobieta źle odłożyła widelec na talerz, co sprawiło, że jeden brokuł wylądował na kamizelce pułkownika.

Tymczasem James Carter Lacy, ojciec Mabel, rozprawiał o swych interesach w Indiach tak głośno, że nie dało się usłyszeć nikogo oprócz niego.

- Trafiliśmy na drugą żyłę trzy miesiące temu - objaśniał właśnie madame de Vanancour.

- Interesowałoby mnie zainwestowanie - odparła tamta, Beatrice zaś pomyślała mimochodem, że to nie wygląda na prawdziwe zainteresowanie, lecz zwykłe podtrzymywanie rozmowy.

- Naprawdę? - odrzekł Carter Lacy z obojętnością nieudolnie udającą zdziwienie, podczas gdy pani Westin chłonęła każde słowo ich konwersacji.

„Cóż za irytujące konwenanse" - uznała w myślach Beatrice.

- Mówił pan, że gdzie znajduje się kopalnia? - zapytał pułkownik Coddington.

- W okolicach Hajdarabadu, w Indiach.

Beatrice zauważyła, iż wicehrabia Warthmore na moment czmychnął, przynajmniej duchem, przed rozmową z Mabel Carter Lacy, prawdopodobnie dlatego, że właśnie wspomniano o Indiach. Jego wzrok zapłonął, a Beatrice odkryła, jak ten mężczyzna potrafi się zmienić, kiedy coś wzbudzi jego ciekawość.

Pułkownik Coddington, który chwycił koniuszkami palców latający brokuł i którego korciło, by odłożyć go z powrotem na talerz tej piekielnej Francuzki, ostentacyjnie przybrał minę osoby zawsze dobrze poinformowanej i na czasie.

- I już weszła na giełdę? - zapytał.

- Oczywiście! Jeśli pan też jest zainteresowany, pułkowniku, musi pan wiedzieć, że mogę panu dostarczyć próbki skały, aby wszystko było absolutnie przejrzyste.

- W istocie słyszałem o niej.

- Wszyscy o tym mówią! - zapewnił Carter Lacy i przełknął zbyt duży kęs. (...)".

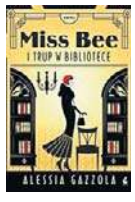

Alessia Gazzola, „Miss Bee i trup w bibliotece", wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

eprasa.pl bc68a5ee21

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 18.12.2025

Mariusz Grabowski

KOŁYSKA IM. JUDASZA ISKARIOTY

Judasz Iskariota, czarna owca w gronie apostołów, ma od tysięcy lat tak zszarganą opinię, że dołożono do niej nawet nazwę narzędzia tortur. Kołyska jest równie prosta w konstrukcji jak cel, który miała spełniać - maksimum bólu u skazańca. Zachowane egzemplarze mają formę wykonanego z drewna ostrosłupa, którego górny wierzchołek bywał okuty metalem.

„Tortura śpiochów"

Konstrukcję, by była stabilna, ustawiano na trzech drewnianych nogach. Osobę torturowaną podwieszano pod sufitem za pomocą systemu lin. W trakcie tortur ofiarę wielokrotnie gwałtownie opuszczano na ostry wierzchołek kołyski, tak aby zagłębił się on, w zależności od płci osoby torturowanej, w odbyt u mężczyzny lub w kobiecą pochwę. Po wiekach komuniści uprościli tę procedurę jeszcze bardziej - kazali nieszczęśnikom po prostu siadać na nodze od odwróconego stołka.

Tortura z użyciem kołyski była w zamyśle przewidziana do dłuższego stosowania, w sposób uniemożliwiający odpoczynek ofierze. Gdy ból doprowadzał do utraty przytomności, osobę torturowaną cucono, by kontynuować przesłuchanie. Umożliwiało to stosowanie kołyski aż do przyznania się podejrzanego i stanowiło podstawę do określenia jej niekiedy „torturą śpiochów".

Kołyska, czyli „veglia"

Problem w tym, że nikt do końca nie wie, czy kołyska Judasza i związane z nią krwawe opowieści nie są zwykłym historycznym fejkiem. Istnieje bowiem sporo teorii, że wymyślili ją protestanci w XVI w., aby katolików przedstawić jako morderców i psycholi. Stąd np. informacje, że z jej powodu cierpiały głównie zakonnice, które nie dotrzymywały celibatu.

Im dalej od średniowiecza, tym Judaszowych kołysek coraz więcej. Można się na nie natknąć w każdym muzeum zamkowym, na każdej ekspozycji dotyczącej wieków średnich.

W Muzeum Ziemi Lubuskiej można o kołysce dowiedzieć się np. takich oto rewelacji: „Była szeroko rozpowszechniona w krajach niemieckich, skąd zapożyczono nazwę, mimo że swój rodowód urządzenie to wywodzi z Półwyspu Apenińskiego, gdzie było znane jako »Veglia«. Jego autorstwo przypisuje się H. Marsiliemu".

Tylko dwa zdania, a tyle zagadek do rozwiązania.

Tortury za pomocą kołyski Judasza. Rycina przechowana w zbiorach muzeum we Fryburgu Bryzgowijskim

CELE RAMBO SĄ PROSTE: KASOWAĆ WROGÓW ZAGRAŻAJĄCYCH PAŃSTWU

John Rambo, który ustawiał świat do moralnego pionu

Ciąg dalszy ze str. 8

W przypadku wymienionych wcześniej, deklarujących ostentacyjnie swój wydelikacony liberalizm, było to niezwykle ważne.

Czy producenci wiedzieli, decydując się na angaż Stallone'a, że trafią na czuły punkt w pojmowaniu świata przez amerykańskich kinomanów? Prawdopodobnie nie. „Rambo miał być kolejną sensacyjną opowiastką o samotnym herosie, który stawia czoła małomiasteczkowemu systemowi. Owszem, ale do tego doszło coś więcej: mit niezwyciężonego patriotycznego amerykańskiego self-made-mana, zrodzony - ku wściekłości wielkomiejskiej lewicy - za prezydentury Reagana.

Stallone pojawił się otoczeniu aktorów solidnych, choć raczej z drugiej ligi. Co zrozumiałe, bo to on miał skupiać uwagę. Jego dowódcę z Wietnamu zagrał Richard Crenna, zaś szeryfa Brian Dennehy, który żalił się potem, że zrobiono zeń w „Rambo" szwarccharaktera, na widok którego ludzie odwracają się z niechęcią.

Prawica i lewica

Czas na film, zakwalifikowany jako dramat sensacyjny, choć zawiera elementy thrillera politycznego, oraz kryminału z wątkiem socjologicznym. Rzecz pokrótce idzie tak: John J. Rambo, weteran komandos, odziany w wojskowe buciory i kurtkę, przybywa do małego miasteczka w stanie Waszyngton, by odwiedzić Delmara Berry'ego, ostatniego z żyjących przyjaciół z oddziału.

Na miejscu dowiaduje się, że Berry już nie żyje, więc nasz wstrząśnięty bohater wędruje przez amerykańską prowincję, rozpamiętując swoje zmarnowane życie. Przymaszerowuje wreszcie do miasteczka Hope, gdzie ma spięcie z tamtejszym szeryfem Willem Teaslem. Szeryfowi nie podoba się podejrzany brudny powsinga, wywozi go więc za miasto.

Dla większości komentatorów ten właśnie moment jest kluczowy dla całego filmu: ujawnia konflikt między dwiema koncepcjami prawno-moralnymi, którym hołduje Ameryka - indywidualnej wolności i prawem, które w imię ochrony lokalnej społeczności eliminuje obcych. Niektórzy przekładają to na ideologie polityczne: ów nieograniczony indywidualizm miałby być synonimem libertariańskiej prawicowości, a zamknięty system praw i zakazów skostniałego liberalizmu.

Co ciekawe, są oczywiście tacy, którzy odwracają porządek: Rambo jest dla nich lewicowym wichrzycielem, burzącym ład społeczności żyjącej wedle ustalonych (prawicowych) praw, a szeryf, wyrzucając go z Hope, stoi konsekwentnie na ich straży. Ta dyskusja wciąż jest otwarta i z biegiem lat nabiera nowych odcieni.

Pozostaje demolka

Ale co z Rambo? Aresztowany przez szeryfa dostaje ostry łomot na posterunku, a gdy jeden z policjantów chce go złośliwie ogolić na sucho, pamięć podsuwa Johnowi traumatyczne wspomnienia z tortur w Wietnamie, którym poddali go czerwoni. Rambo w brawurowy sposób ucieka więc z komendy i zaszywa się w lesie. Tam przywdziewa barwy wojenne i jest gotów do rozprawy z nowym

eprasa.pl bc68a5ee21

Film powstał na kanwie książki Davida Morrella „Rambo: Pierwsza krew" z 1972 r. Rambo popełnia w niej samobójstwo

wrogiem. Ponownie czuje się jak w dżungli.

Potem jest już tylko nawalanka: z gliniarzami i ściągniętą na pomoc Gwardią Narodową. Nawet kiedy do Hope przybywa były dowódca Rambo - płk Samuel Trautman - ten nie chce odpuścić zemsty. Kończy się demolką miasteczka, ranieniem szeryfa i ostatecznie poddaniem się Rambo, choć na honorowych warunkach.

Nie jest wyjaśnione, kto zapłaci za doprowadzenie miasta do ruiny. Ale można się domyślać: skoro Rambo - choćby nawet w glorii bohatera - trafia do pudła, koszty naprawienia szkód, wezwania armii, leczenia szeryfa itd. poniosą mieszkańcy w podatkach. Co dowodzi, że starcie ideologii zawsze ma swoje realne konsekwencje.

Lewicowe analizy

Jako się rzekło, film odniósł wielki sukces, wywołując fale dyskusji, np. o roli państwa w resocjalizacji weteranów wojennych. Zaobserwowano też społeczne echa filmu: liczba ochotników do armii wzrosła, mężczyźni cywile zaczęli nosić wojskowe ciuchy, a każdy nastolatek sprawił sobie komandoski nóż à la Rambo - z ząbkowanym ostrzem i nitką do szycia ran w rękojeści.

Równie wielki sukces film odniósł w demoludach. Na polskie ekrany trafił pod koniec lat 80., kiedy komuna chyliła się już ku upadkowi. Ale i tam propagandziści pisali z uciechą, że „Rambo uosabia ofiarę amerykańskiego imperializmu", która „nie potrafi znaleźć sobie miejsca w konsumpcyjnym społeczeństwie wyzbytym zasad moralnych" (cytat za „Żołnierzem Wolności").

„Rambo - pierwsza krew" był pierwszym z serii filmów o herosie z Wietnamu. Dotąd powstało ich cztery, coraz bardziej wymyślnych i droższych. W „Rambo II" (1985) Stallone szuka zaginionych kolegów w dżungli Indochin, w „Rambo III" (1988) strzela do Ruskich w Afganistanie, w „Johnie Rambo" (2008) robi zadymę w Birmie, a w „Rambo: Ostatnia krew" (2019) wykańcza bandziorów z meksykańskiego kartelu.

Heros z VHS-ów

Kilka lat temu na portalu nowyteatr.pl można było znaleźć zaproszenie na odczyt Tomasza Kolankiewicza „Niechciani - wizerunek obcego w kinie". Jak lewicowa inteligencja postrzega dziś Rambo? Zacytujmy: „Przybysz znikąd - odznaczony Medalem Honoru, najwyższym amerykańskim odznaczeniem wojskowym weteran wojny w Wietnamie, trafia do małej miejscowości Hope (nadzieja) w stanie Waszyngton. Zajadły szeryf robi wszystko, co w jego mocy, żeby przepędzić przybysza. Film Teda Kotcheffa od wielu lat funkcjonuje w Polsce jako jeden z najpopularniejszych filmów ery wypożyczalni VHS-ów. Ceniony głównie za kultową kreację Sylvestra Stallone'a pozostaje jednym z najbardziej niezrozumianych filmów amerykańskiej popkultury. Odczytany na nowo po latach wyrasta na jeden z najgłośniejszych filmów rozliczeniowych na temat wojny w Wietnamie i stosunku Amerykanów do weteranów wracających do kraju".

Z kolei na portalu histmag.org Michał Rogalski pisał: „Zagościł na srebrnym ekranie 22 października 1982 roku. Nie potrzebował wiele czasu, by stać się postacią kultową. W nakręconym zaledwie sześć lat później filmie »Szklana pułapka« grany przez Bruce'a Willisa policjant John McClane samotnie toczy bitwę z kilkunastoosobową grupą uzbrojonych po zęby terrorystów. W jednej ze scen ich przywódca, Niemiec Hans Gruber (w tę postać wciela się Alan Rickman), pyta swojego przeciwnika, czy jest kolejnym Amerykaninem, który naoglądał się filmów i myśli, że jest Rambo. Wyraźne odwołania do postaci niezniszczalnego komandosa znaleźć można też w »Człowieku demolce« z 1993 roku, gdzie w głównej roli występuje... Sylvester Stallone.

POSTAĆ RAMBO POSŁUŻYŁA ZA INSPIRACJĘ DLA INNYCH ZNANYCH FILMÓW AKCJI, M.IN. „STRIKE COMMANDO" (1987 R.) I STRIKE COMMANDO 2" (1988 R.)

Dziś »Rambo« to słowo pękające od nadmiaru wypełniających je znaczeń. To archetyp brawurowego żołnierza, twardziela o nadludzkich możliwościach, zdolnego w pojedynkę pokonać całą armię. Symbolizuje hollywoodzkie kino akcji, w którym krew i wojna pokazywane są często w sposób kiczowaty, dla czystej, bezrefleksyjnej rozrywki. Dla wielu jest także symbolem imperializmu Ameryki, która próbuje poprawiać świat przy użyciu przemocy".

Buñuel i Rambo

Na koniec fragment wywiadu prof. Piotra Kletowskiego dla „Polski Zbrojnej" z 2022 r. „Na czym polega istota filmów o Johnie Rambo? Otóż Rambo żyje tylko wtedy, kiedy walczy. (...) Żywiołem tego komandosa jest więc walka, co pięknie podkreśla slogan reklamowy Rambo II: »To, co dla innych jest piekłem, dla niego jest domem«".

Filmy o Rambo - zwłaszcza „Rambo II" - stały się ikonicznymi dla prezydentury Ronalda Reagana, który nazwał Rambo wzorem amerykańskiego żołnierza i ta ikona - ku utrapieniu władz komunistycznych - zdobyła sympatię i wielką popularność również za żelazną kurtyną. Wymownym tego przykładem jest wypowiedź Franciszka Starowieyskiego. Kiedy tego wielkiego malarza zapytano, jakie filmy ceni, to ten stwierdził, że właściwie kina nie ogląda, prócz Buñuela i filmów z... Johnem Rambo, zwłaszcza drugą część.

Uzasadnił to zdumionemu rozmówcy tym, że w Rambo pierwszy raz zobaczył, jak Sowieci dostają baty od amerykańskiego komandosa, a on jako dziecko przeży 17 września 1939 roku...

Kultura macho

Na koniec zacytujmy ciekawostkę - fragment rozważań Radosława S. Czarneckiego zatytułowanych „Triumf wzorca macho, czyli Rambo forever", zamieszczonych na stronie sprawynauki.edu.pl. Dobrze oddają liberalne spojrzenie na postać naszego amerykańskiego herosa: „W wyniku eksplozji neokonserwatyzmu i neoliberalizmu wzmaganych leseferyzmem ekonomicznym warstw, którym się powiodło daleko lepiej niż innym członkom społeczeństw Zachodu, odżywać począł stary, wiktoriański podział na »godnych szacunku pracowników i niegodnych szacunku biedaków«, którym się nie powiodło »tylko z ich winy«".

Jak pisze prof. Edward Luttwak, „w latach 80. XX w. powróciła moda i zapotrzebowanie na służące, lokai, sprzątaczki, baby sitter czy kamerdynerów. W czasach powojennego pokoju i prosperity połowy XX wieku były to rzeczy niespotykane, i to za równo z powodów ekonomicznych, jak i przyczyn prestiżowo-socjologicznych.

Hierarchiczność drabiny społecznej i rola poszczególnych jednostek jest dana zgodnie z tradycyjnym opisem świata od Boga Ojca. Tu właśnie leżą podstawowe wartości, według których funkcjonuje naród (macho głównie mówi o narodzie, nie o społeczeństwie, co zbliża go właśnie do Rambo walczącego w imieniu narodu - amerykańskiego - z imperium zła). Mówi przede wszystkim o jednostkach, nie o obywatelach, dla których normą odniesienia są raczej prawa wynikające z tradycji Oświecenia i Rewolucji Francuskiej, a także z doświadczeń demokracji parlamentarnej w Europie. Jednostki utożsamiające się z kulturą machismo - wedle wspomnianego, nieformalnego kodeksu postępowań - odwołują się do tradycji, hierarchii wartości, Boga Ojca i będącego jego depozytariuszem ojca rodziny, podstawowej komórki funkcjonowania społeczeństwa".

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PODLASKI

Pieczęć Knyszyna na akcie z 1735 roku. W 1568 r. Knyszyn otrzymał prawa miejskie od króla Zygmunta Augusta

O prawach kobiet w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej

W tomie „450 lat praw miejskich Knyszyna", zbiorze tekstów z konferencji naukowej, która odbyła się w Knyszynie 20 października 2018 r. (redakcja Krzysztof Bagiński i Ewelina Sadowska-Dubicka), znalazł się także referat „Pozycja prawna kobiety w małym mieście Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku - przykład Knyszyn", wygłoszony przez Łukasza Gołaszewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego.

Czytamy w nim: „Szesnastowieczne wpisy zawarte w księgach sądowych Knyszyna, sporządzone zarówno przed, jak i po 1568 roku, mają zasadniczo lakoniczny charakter (więcej szczegółów podają akta z kolejnego stulecia). Ograniczają się one do przedstawienia przedmiotu sporu, stanowisk stron i decyzji sądu, podanej najczęściej bez uzasadnienia. Często nie dowiadujemy się, jakie środki dowodowe zostały przedstawione przez zainteresowanych i jak ustosunkował się do nich sąd. W rezultacie odtworzenie przebiegu rozprawy, a zwłaszcza przesłanek, które skłoniły urzędników do wydania konkretnego wyroku, nie zawsze jest możliwe. Ponadto nie dysponujemy zbyt wieloma informacjami o działalności zawodowej (zwłaszcza długookresowej) wielu kobiet, acz omówione poniżej źródła wyraźnie wskazują na znaczną aktywność zarobkową kobiet (przykładowo: handlujących w rynku czy trudniących się produkcją alkoholi), co musiało przekładać się na ogólny dochód poszczególnych gospodarstw domowych.

Dla okresu, w którym prawem obowiązującym w Knyszynie było prawo litewskie, dysponujemy serią wpisów z lat 1553-1557. Wówczas kobiety wielokrotnie występowały jako powódki w różnorodnych sprawach cywilnych o charakterze spornym, przede wszystkim o rzeczy zastawione i należne wierzytelności, ale też trafiła się wśród nich jedna sprawa poważniejsza - o prawo własności domu.

Powódka wystąpiła przeciwko mieszczaninowi, zarzucając mu bezprawne władanie domem. Jednakże pozwany, stając razem z żoną, podniósł, że ta legalnie ten dom kupiła, a ponadto sprowadził do sądu sprzedawcę, który potwierdził dokonanie transakcji. W konsekwencji sąd uwolnił ich od sprawy, zobowiązując ewiktora do przedstawienia swych praw do tego domu. Jednocześnie na prośbę powódki sprawa została odroczona o dwa tygodnie. Niestety, zachowane księgi nie informują o finale tej sprawy - być może doszło do ugody między stronami. W aktach knyszyńskich znajdujemy także interesującą sprawę żony, która wystąpiła przeciwko swemu mężowi (naturalnie bez jego asysty) sprzedającemu za 13 kop groszy dom w rynku pewnemu mieszczaninowi, powołując się na przysługujące jej prawo pierwokupu.

W tym przypadku wynikało ono z poniesienia przez interwenientkę określonych kosztów: budynek został nabyty bądź zbudowany także ze środków żony, która następnie łożyła na jego utrzymanie w należytym stanie. Nabywca, uznając zasadność jej stanowiska, wycofał się z umowy, odbierając od męża wpłaconą część należności, a żona została zobowiązana do zapłaty ceny - 13 kop groszy - w ratach".

opr. żar

eprasa.pl bc68a5ee21

Zaakceptowanie swojej fizyczności w takiej formie, jaka ona jest, to nie jest łatwe

Krzysztof Cugowski w Radiu Złote Przeboje Fot. Łukasz Kaczanowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Aleksander Milwiw-Baron czuje radość
Mimo zbliżającego się rozwodu z Sandrą Kubicką, muzyk zespołu Afromental nie traci dobrego nastroju. 13 grudnia obchodził 42. urodziny i z tej okazji wrzucił na Instagram wspólne zdjęcie z żoną i synkiem. „Czuję w sercu wdzięczność, radość i szczęście!" – podpisał fotografię.

Dominika Tajner jest chwiejna
Celebrytka schudła ostatnio aż 40 kg. W efekcie musiała się poddać abdominoplastyce brzucha. To zabieg usuwający nadmiar skóry i tkanki tłuszczowej z tegoż obszaru ciała, często stosowany po znacznej utracie wagi. – Jestem chwiejna, bo jeszcze rany się goją – powiedziała Tajner serwisowi Jastrząb Post.

Joanna Kurowska była świadkową
W weekend Jacek Kopczyński i jego partnerka Agnieszka Kustosz wzięli ślub. Obwieściła to Joanna Kurowska na Instagramie. Aktorka napisała: „Świadkową byłam u Jacka Kopczyńskiego i Agnieszki (teraz już Kopczyńskiej). Lubię, jak się ludzie kochają, a jak do tego się żenią, to serce moje się raduje (...). Pan młody oświadczył się pięknej pannie młodej w moim domu, pod moim starym dębem. Z tego wnoszę, że mam dobrą rękę. Panna młoda w sukni od Doroty Goldpoint wyglądała zjawiskowo".
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Jak przeżyć święta
TVN 7, 20:00
Samotny milioner (Ben Affleck) postanawia wrócić do atmosfery dzieciństwa i tym razem święta, zamiast na egzotycznej wyspie, spędzić z rodziną. Oferuje obcym ludziom 250 tysięcy dolarów w zamian za stworzenie rodzinnych świąt.

Pies
TV Puls, 20:00
Były żołnierz Jason Briggs (Channing Tatum) przemierza kalifornijskie wybrzeże, by pomóc niesfornemu psu, Lulu, dotrzeć na pogrzeb jego właściciela i swojego dawnego towarzysza broni. Podczas tej wyprawy Briggs i Lulu będą musieli nauczyć się ponownie ufać ludziom.

Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł
TVP Historia, 21:10
Wybrzeże, grudzień 1970 r. Stoczniowcy podejmują strajk, domagając się wyższych zarobków. Oddziały wojska i milicji zostają wysłane przeciw strajkującym. Wojsko otwiera ogień do robotników.

Ostatnia wyprawa
TVP 1, 23:10
Opowieść o Wandzie Rutkiewicz, najwybitniejszej polskiej alpinistce. Historia pionierki, która jako pierwsza kobieta zdobyła K2 i jako pierwsza Europejka stanęła na Mount Evereście. Bezkompromisowo wkroczyła w zdominowany przez mężczyzn świat wypraw wysokogórskich, płacząc za swoją ambicję najwyższą cenę.

KRZYŻÓWKA NR 195

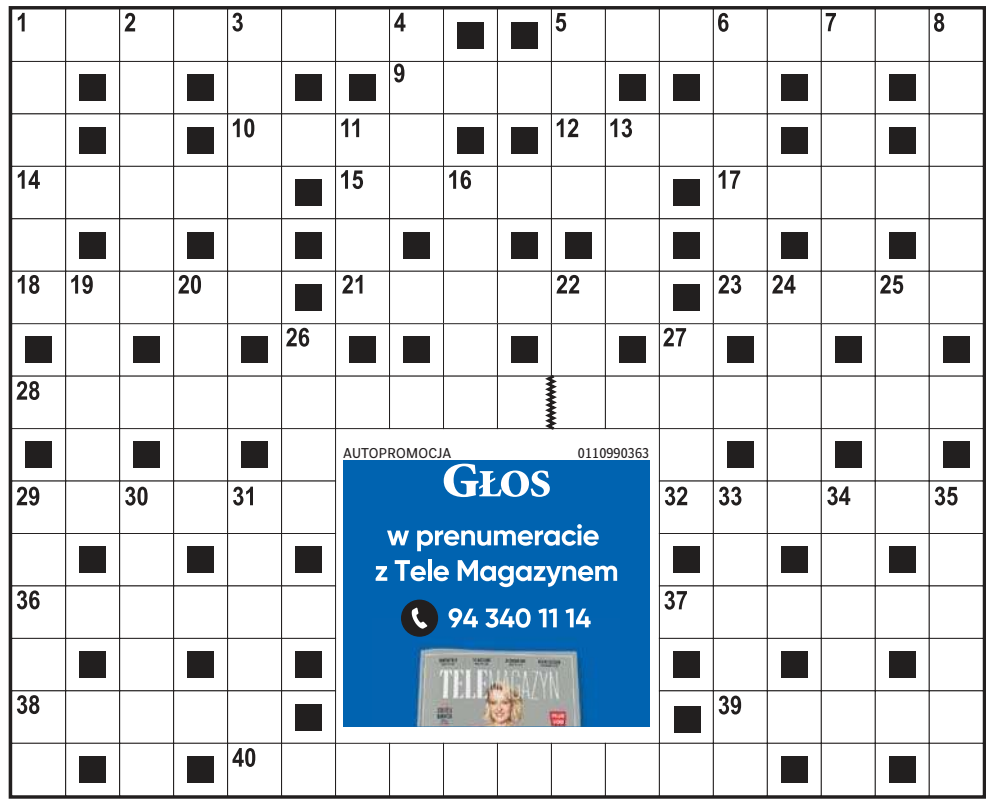

Poziomo:
1) drapieżna ryba słodkowodna,
5) spódnica + żakiet,
9) wytrwałość w dążeniu do celu,
10) niewielki obiekt latający,
12) imię Tokarczuk, noblistki,
14) legat w testamencie,
15) lichy, zniszczony płaszcz,
17) model samochodu z turyńskiej fabryki,
18) najmniejsza porcja energii,
21) przeszkoda na drodze,
23) kubański taniec ludowy,
28) drapieżny ssak z Ameryki Północnej,
29) bystrość umysłu,
32) konkurencja w podnoszeniu ciężarów,
36) gliniana podłoga w chacie,
37) postać z epopei „Pan Tadeusz",
38) … Hannah, aktorka z filmu „Kill Bill",
39) gra podobna do hokeja na lodzie,
40) automatyczna w telefonie.

Pionowo:
1) składany przez żaby,
2) bejsbolówka lub pilotka,
3) Sigrid, autorka powieści „Krystyna, córka Lavransa",
4) kamionka lub tumak,
5) ostrze włóczni lub strzały,
6) grabież opuszczonego mienia,
7) substancja w bombach zapalających,
8) małe państwo w Pirenejach,
11) eksponat w muzealnej gablocie,
13) duchowny buddyjski jak zwierzę,
16) wnosi pozew w procesie cywilnym,
19) Janusz, prowadził teleturniej „Miliard w rozumie",
20) najniższy punkt sfery niebieskiej,
22) drzewo liściaste z żołędziami,
24) powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego,
25) instytucje udzielające kredytów,
26) początek dnia, brzask,
27) król Puszczy Białowieskiej,
29) główny uczestnik corridy,
30) pracuje przy wyrębie,
31) zachęta do działania, bodziec,
33) konstrukcja nośna dachu,
34) obszar od 0 do 300 m. n.p.m.,
35) głaz polodowcowy.

ROZWIĄZANIE NR 194

S	K	O	S	■	O	■	G	■	K	O	Ś	B	A	■	N	■	S
■	I	■	K	O	M	E	N	D	A	■	L	■	T	R	A	C	Z
Ż	E	L	E	■	A	■	I	■	M	L	E	K	O	■	U	■	K
■	R	■	C	A	M	P	A	R	I	■	P	■	M	■	S	■	O
S	P	A	Z	M	■	■	D	■	K	R	Y	L	■	S	Z	A	Ł
■	C	■	■	B	O	R	Y	N	A	■	L	■	Z	■	N	■	A
S	E	R	S	O	■	Ó	■	■	Z	■	O	■	A	L	I	A	Ż
Ó	■	Ó	■	N	O	W	Y	M	E	K	S	Y	K	■	K	■	O
J	A	Z	D	A	■							■	O	R	I	O	N
K	■	G	■	■	B							■	L	■	■	P	■
A	N	I	E	L	A							W	E	R	S	A	L
■	A	■	D	■	Ż							I	■	E	■	C	■
G	R	Z	Y	W	A							L	O	K	A	T	A
■	E	■	K	■	N							G	■	I	■	W	■
K	W	I	T	■	T	Ę	C	Z	Ó	W	K	A	■	N	I	O	B

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś energia sprzyja działaniu, ale nie musisz się spieszyć. Horoskop dzienny wróży, że krótka przerwa pomoże podjąć lepszą decyzję.

Ryby (19.02 - 20.03)
Stabilność daje komfort, lecz drobna zmiana przyniesie zysk. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji w sprawach finansów.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy będą kluczem do sukcesu, więc mów jasno i słuchaj uważnie. Horoskop dzienny na czwartek radzi plotki omijać szerokim łukiem.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą falować, dlatego dbaj o granice. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy przyniosą spokój i ciepłe wsparcie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie na ludziach wywierać wrażenie, ale pamiętaj o współpracy. Horoskop dzienny mówi, że skromność wzmocni twój autorytet.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie planów da ulgę. Horoskop dzienny na czwartek radzi skupić się na detalach. Unikniesz dzięki temu zbędnych poprawek.

Lew (23.07 - 22.08)
Równowaga w relacjach wymaga szczerości. Horoskop dzienny zapowiada, że mały kompromis otworzy drzwi do zgody i harmonii.

Panna (23.08 - 22.09)
Intensywność uczuć pomoże odkryć prawdę. Działaj dyskretnie, bo horoskop na dziś wyraźnie wróży, że tajemnice mają wagę.

Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci skrzydeł, jednak sprawdź fakty przed podjęciem decyzji. Horoskop dzienny na czwartek radzi działać rozważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekt, jeśli zachowasz elastyczność. Horoskop dzienny zapowiada, że autorytety docenią twoją rzetelność.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowe pomysły zyskają wsparcie, gdy podzielisz się swoją wizją. Horoskop na dziś wróży, że technologia ułatwi komunikację.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość poprowadzi cię do twórczych rozwiązań. Zadbaj o regenerację. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sporo osiągniesz.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
eprasa.pl bc68a5ee21

ZDROWIE NOWOCZESNE SZCZEPIONKI WYTWARZANE SĄ Z MYŚLĄ O OSOBACH STARSZYCH – MOŻESZ IM ZAUFAĆ

Seniorzy powinni się szczepić bo są łatwym celem dla wirusów i bakterii

J. Gromadzka-Anzelewicz
jolanta.gromadzk@polskapress.pl

- W porównaniu do mieszkańców innych krajów jesteśmy bardziej schorowanym społeczeństwem - alarmuje prof. Tomasz Targowski, kierownik Kliniki Geriatrii Narodowego Instytutu Geriatrii, Reumatologii i Rehabilitacji w Warszawie, konsultant krajowy w dziedzinie geriatrii.

Zły stan zdrowia Polaków potwierdza ostatni raport „Sytuacja zdrowotna ludności Polski i jej uwarunkowania 2025" opracowany przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego - Państwowy Instytut Badawczy.

- Dane przedstawione w raporcie pokazują, że obserwowany przez dziesięciolecia wyraźny przyrost oczekiwanej długości życia w zdrowiu bardzo spowolnił w połowie drugiej dekady XXI wieku - podkreśla prof. Targowski.

Kilka chorób naraz

Największym problemem jest tzw. wielochorobowość, czyli to, że polscy seniorzy chorują jednocześnie na kilka schorzeń. Z danych badania PolSenior2 wynika, że dotyczy ona ponad 65 proc. osób w wieku 60-64 lata i 90 proc. w wieku powyżej 80 lat. 41 proc. osób powyżej 65 lat ma cztery i więcej schorzeń przewlekłych, a spośród osób powyżej 80 lat - aż 64 proc. Polacy najczęściej chorują na choroby układu krążenia.

- Rzadko zdarza się osoba starsza, która nie ma żadnej choroby układu sercowo-naczyniowego. Większość osób ma nadciśnienie tętnicze, zaburzenia lipidowe, chorobę wieńcową, czasem niewydolność serca, zaburzenia rytmu serca, powikłania zatorowo-zakrzepowe, są po zawale serca, po incydentach naczyniowo-neurologicznych - wylicza prof. Artur Mamcarz, kierownik III Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii Wydziału Lekarskiego WUM. -Dodatkowo występuje otyłość i cukrzyca, co również powoduje powikłania sercowo-naczyniowe.

Starość nie radość

- Starzenie się jest procesem fizjologicznym, w wyniku którego dochodzi do zmian w budowie i funkcjonowaniu narządów i układów organizmu - wyjaśnia prof. Mamcarz. - Wraz z wiekiem dochodzi również do starzenia się komórek układu odpornościowego, czego skutkiem jest zmniejszenie odpowiedzi immunologicznej, utrzymywaniem się przewlekłego stanu zapalnego w organizmie oraz zwiększonym ryzykiem chorób autoimmunologicznych. Zmniejsza się grasica, zmniejsza się też liczba komórek układu odpornościowego, przestają one prawie pełnić swoją funkcję. Zadaniem komórek układu odpornościowego jest odróżniać komórki własnego organizmu od patogenów i te ostatnie neutralizować lub niszczyć. Wraz z wiekiem dochodzi do pogorszenia działania zarówno odporności wrodzonej, jak nabytej, dlatego częściej rozwijają się zakażenia, nawet u osób, które wcześniej rzadko chorowały. Infekcje mają również bardziej poważny przebieg.

Osoby starsze stają się łatwym łupem dla wirusów i bakterii. Infekcje u osób obarczonych wieloma chorobami są groźne również dlatego, że mogą spowodować zaostrzenie choroby przewlekłej.

- Infekcja jest stanem, który ma wpływ na proces zapalny już wcześniej toczący się w organizmie. Pacjent, który miał dobrze kontrolowany przewlekły zespół wieńcowy, może po infekcji „zdestabilizować się". Rośnie ryzyko zaostrzenia choroby, hospitalizacji. Temu wszystkiemu można zapobiec dzięki szczepieniom.

Słabiej reagują na szczepionki

Osoby starsze mogą również słabiej reagować na szczepienia, dlatego producenci starają się konstruować szczepionki tak, by były jak najbardziej skuteczne także u osób z osłabioną odpornością.

- W odróżnieniu od dzieci, których układ odpornościowy dojrzewa, osoby starsze nie przestaną być w grupie ryzyka - tłumaczy prof. Leszek Szenborn, kierownik Katedry i Kliniki Pediatrii i Chorób Infekcyjnych Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Dlatego skuteczność szczepionek u osób - dorosłych, zwłaszcza starszych, to bardzo ważne zagadnienie, szczególnie w przypadku preparatów, którymi szczepimy się jedno- czy dwukrotnie.

Nowoczesne szczepionki są wytwarzane z myślą o osobach starszych, które potrzebują odporności. Widać to po przykładzie starszej szczepionki przeciw półpaścowi, której skuteczność spadała wraz z upływem czasu. Nowa szczepionka, dostępna obecnie na rynku, utrzymuje zaskakująco długo swoją skuteczność: dzięki dodanemu do niej nowemu adiuwantowi, czyli substancji pomocniczej, która zwiększa skuteczność i wydajność preparatu, w tym przypadku szczepionki.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Przyjęcie szczepienia to nie tylko ochrona własnego zdrowia, ale także zdrowia naszych bliskich

Podobnie jest w przypadku szczepionek przeciw RSV dla dorosłych. Dzięki nowym adiuwantom antygen jest dużo lepiej rozpoznawany przez układ odpornościowy, wytwarzane są przeciwciała, tworzy się pamięć immunologiczna - wyjaśnia prof. Szenborn, jednocześnie zastępca przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Wakcynologii.

Po przyjęciu najnowszej szczepionki przeciw półpaścowi Shingrix ochrona utrzymuje się co najmniej do 11 lat po zrealizowaniu schematu szczepienia u dorosłych powyżej 50. roku życia.

Mniej barier w dostępie do szczepień

Autorzy raportu Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego zwracają uwagę na fakt, że mimo rosnących nakładów na opiekę medyczną w Polsce, nie przekłada się to na poprawę stanu zdrowia społeczeństwa. Stąd wniosek, że konieczne są większe inwestycje w profilaktykę i zdrowie publiczne. Jedną z takich interwencji są szczepienia.

- Nie chronią nas one w 100 proc. przed zachorowaniem, ale nawet jeśli osoba zaszczepiona zachoruje, to przebieg choroby jest lżejszy - podkreśla prof. Mamcarz, który swoim pacjentom od wielu lat zaleca szczepienia.

- Nasze społeczeństwo starzeje się. Państwu opłaca się zainwestować w grupę osób starszych, żeby były dłużej sprawne, żeby później nie wydawać pieniędzy na bardziej kosztowne leczenie i niepotrzebne hospitalizacje - dodaje prof. Szenborn.

Za największe bariery w dostępie do szczepień pacjenci uznawali brak świadomości konieczności szczepień, kwestie logistyki i organizacji szczepień oraz barierę finansową. Część z tych barier powoli jest likwidowana, niektóre szczepionki są refundowane, część jest bezpłatna dla seniorów.

- Wiele się u nas zmieniło w ostatnich latach: coraz więcej szczepień jest refundowanych lub bezpłatnych, choć jeszcze nie wszystkie. Mamy coraz lepiej zorganizowany system, szczepienia są nie tylko realizowane w przychodniach, ale też w aptekach, coraz więcej mówi się o szczepieniach dla osób starszych - mówi prof. Szenborn.

- Niezbędna jest edukacja i promocja zachowań prozdrowotnych - podkreśla prof. Aneta Nitsch-Osuch, kierownik Zakładu Medycyny Społecznej i Zdrowia Publicznego WUM, konsultant wojewódzka w dziedzinie epidemiologii na Mazowszu. - Tu konieczne są działania dwutorowe: po pierwsze lekarze powinni na każdej wizycie informować pacjentów o możliwości profilaktyki w formie szczepień. Po drugie, potrzebna jest akcja społeczna, adresowana do pacjentów dotycząca szczepień - dodaje prof. Aneta Nitsch-Osuch.

- Szczepienia przeciwko chorobom zakaźnym to konieczność! - alarmują lekarze Porozumienia Pracodawców Ochrony Zdrowia. Już dziś notuje się wyraźny wzrost zachorowań na COVID-19 (nawet 10-12 tysięcy przypadków tygodniowo).

Szczepienia bezpłatne dla seniorów

● COVID 19 - szczepienie dla chętnych (w różnych grupach wiekowych), koszty pokrywa NFZ ● grypa - darmowa szczepionka dla: dzieci od 6. miesiąca życia do 18 lat, osób po 65. roku życia, kobiet w ciąży, personelu medycznego, osób zatrudnionych w placówkach, które sprawują całodobową opiekę nad osobami starszymi, chorymi czy niepełnosprawnymi ● pneumokoki - szczepienia przeciw pneumokokom są częściowo refundowane dla osób z grup ryzyka: dzieci do 5. roku życia, osób starszych (65 lat i więcej), ze zwiększonym ryzykiem choroby (przewlekłe choroby serca, płuc, wątroby, cukrzyca, a także osoby z różnymi formami niedoboru odporności) ● RSV - darmowa szczepionka przysługuje kobietom w ciąży oraz osobom po 65. roku życia. Osoby w wieku 60-64 lata mogą otrzymać szczepionkę z 50-proc. zniżką ● krztusiec - darmowa szczepionka przysługuje kobietom w ciąży, między 27. a 36. tygodniem, a w przypadku zagrożenia porodem przedwczesnym - po 20. tygodniu ciąży.

- Przyjęcie szczepienia to nie tylko ochrona własnego zdrowia, ale także zdrowia naszych bliskich i całej społeczności. Nie lekceważmy zagrożenia- szczepmy się, aby ten sezon był dla nas bezpieczniejszy - podkreśla Jacek Pilarczyk Dyrektor Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia.

LEKCEWAŻYSZ SZCZEPIENIA – CHORUJESZ!!!!

Szczepienie przeciw COVID nie jest obowiązkowe, ale jest zalecane i pozostaje bezpłatne zarówno dla dorosłych jak i dzieci. Koszt szczepionki pokrywa Ministerstwo Zdrowia, a Narodowy Fundusz finansuje koszt usługi i kwalifikację do szczepienia. E-skierowania na szczepienia wystawiane są automatycznie w Internetowym Koncie Pacjenta. Nie trzeba dodatkowej recepty od lekarza lub farmaceuty.
Szczepienie przeciw COVID-19 można wykonać: ● w placówce podstawowej opieki zdrowotnej (dorośli i dzieci) ● w aptece, która ma podpisaną umowę z NFZ (tylko osoby dorosłe, które ukończyły 18 rok życia).
Szczepienie przeciw grypie – podobnie jak przeciw COVID-19 – jest zalecane. W wielu przypadkach można skorzystać z refundacji lub bezpłatnej szczepionki. Receptę na szczepionkę wystawia lekarz lub farmaceuta.
Szczepionki przeciw grypie bezpłatne są: ● dla dzieci i młodzieży do ukończenia 18 lat ● dla dorosłych w wieku 65+ lat ● dla kobiet w ciąży i połogu.
Z 50% refundacją ● dla dorosłych w przedziale wiekowym pomiędzy 18 a 64 rokiem życia ● szczepionka wyskodawkowa dla osób w wieku 60+.
Szczepienia przeciw grypie wykonywane są w podmiotach medycznych (szczepienia dzieci i dorosłych) i aptekach (szczepienia dorosłych).
Od sierpnia br. rozszerzyła się lista szczepień zalecanych, które mogą być wykonywane w aptekach i obecnie obejmuje choroby takie jak: ● COVID-19 a grypa ● kleszczowe zapalenie mózgu ● błonica, tężec, krztusiec ● HPV ● pneumokoki ● półpasiec, odra, świnka ● różyczka ● polio ● WZW A i B ● RSV.
Za podanie szczepionki w aptece lub u lekarza płaci NFZ. Same preparaty są w części przypadków bezpłatne, w innych refundowane, a pozostałe – pełnopłatne.
Pełny wykaz aptek realizujących szczepienia dostępny jest na stronie internetowej Pomorskiego NFZ pod linkiem: https://www.nfz-gdansk.pl/dla-pacjenta/10079-wykaz-aptek-realizujacych-szczepienia-ochronne/

eprasa.pl bc68a5ee21

„Peer Gynt” i prapremiera koncertu wiolonczelowego

Joanna Boroń
Koszalin

Filharmonia Koszalińska w piątek zaprasza na ostatni w tym roku koncert (początek o 18.30). Zapowiada się wyjątkowy wieczór.

Podczas ostatniego koncertu w tym roku usłyszymy prawykonanie koncertu wiolonczelowego skomponowanego przez Leszka Kułakowskiego. W grudniu słupski kompozytor, pianista, teoretyk muzyki i współtwórca Komeda Jazz Festivalu ukończył 70 lat.

Jego urodzinowy Koncert wiolonczelowy z orkiestrą pod batutą Moniki Wolińskiej wykona Maciej Kułakowski - zaledwie 29-letni wybitny polski wiolonczelista, bratanek kompozytora.

Wykonanie nowego Koncertu wiolonczelowego Leszka Kułakowskiego poprzedzi suita „Peer Gynt” Edwarda Griega. Wiadomo przecież, że powiew zimnej Norwegii, jakim utwór ten jest przesycony, nigdy nie brzmi tak dobrze jak w grudniu.

W przedświątecznym koncercie symfonicznym znajdą się jeszcze Suita z baletu „Czarodziejska miłość” Manuela de Falli, a na zakończenie rzadko wykonywany „Midvinter” Wilhelma Stenhammara. Partię chóralną w tym ciekawym utworze wykona chór Politechniki Koszalińskiej „Canzona”, przygotowany przez Radosława Wilkiewicza, Filipa Świątkowskiego i Ke Feng (Chiny).

FOT. FACEBOOK

Koncert wiolonczelowy Leszka Kułakowskiego zagra Maciej Kułakowski

O artystach

Orkiestrę poprowadzi Monika Wolińska. Jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie i autorką książki o wielkim polskim dyrygencie Stanisławie Wisłockim. Prowadzi aktywną działalność koncertową, współpracując z orkiestrami Europy, Azji i Ameryki. Jako pierwsza Polka w historii stanęła za pulpitem dyrygenckim w słynnej nowojorskiej Carnegie Hall. Koncert zakończył się owacją na stojąco.

Maciej Kułakowski - jego muzyczną wrażliwość i wirtuozerię koszalińscy melomani już mieli okazję podziwiać. Jest laureatem Konkursu Królowej Elżbiety w Brukseli oraz zdobywcą I nagrody oraz nagrody specjalnej na X Międzynarodowym Konkursie Wiolonczelowym im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie. Współpracował z takimi muzykami, jak Krzysztof Penderecki, Emanuel Ax, Christoph Eschenbach, Mischa Maisky, Viviane Hagner, Charles Neidich, Arnold Steinhardt, Jan Vogler, Lawrence Power i Kian Soltani oraz dyrygentami: Markiem Mosiem, Markiem Pijarowskim, Eivindem Gullbergiem Jensenem, Frankiem Braleyem i Stéphane Denève w szerokim zakresie repertuaru. Inne ważne wydarzenia w dotychczasowej karierze Macieja Kułakowskiego to premiera dedykowanego mu dzieła „McKulak” Tadeusza Kassaka z zespołem Kassak Brass Ensemble oraz rezydencja w Międzynarodowej Akademii Seiji Ozawy w Szwajcarii. Jako członek Tria im. Wiłkomirskich Maciej Kułakowski koncertował w całej Polsce i wspólnie z nim nagrał muzykę Antona Arensky'ego dla wytwórni DUX. Jest też członkiem warszawskiego zespołu wiolonczelowego „Cellonet”, prowadzonego przez Andrzeja Bauera.

Leszek Kułakowski - profesor w klasie kompozycji Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. To on jest twórcą i założycielem kierunku „jazz i muzyka estradowa” na tej uczelni. Przez wiele lat był także szefem Departamentu Jazzu Akademii Muzycznej w Gdańsku, jest dyrektorem artystycznym Komeda Jazz Festival. Współpracował z wieloma czołowymi postaciami amerykańskiego i polskiego jazzu. Koncertował na najważniejszych festiwalach jazzowych w Polsce i scenach Europy Zachodniej (Niemcy, Holandia, Francja, Hiszpania) i Stanach Zjednoczonych. Ma w dorobku szereg utworów, napisanych na najrozmaitsze składy instrumentalne. ©℗

KRÓTKO

SZCZECIN

Wystawa broni i uzbrojenia

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

W Galeria Gotyckiej (wejście J) Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie w piątek 19 grudnia o godzinie 17 odbędzie się wernisaż wystawy „Otwarcie zbrojowni”. Obejrzymy na niej cenne przedmioty obejmujące większość typów broni i uzbrojenia używanego w Europie od około XV-XVII wieku. MARA

SZCZECIN

Klasyka na święta przy kominku

Dom Kultury 13 Muz w Szczecinie zaprasza do Sali Kominkowej na koncert kwartetu smyczkowego The Sparks. Odbędzie się on w sobotę o godzine 18. Bilety 95 zł.

W pierwszej części zabrzmią dwa wyjątkowe dzieła - IV część koncertu „Cztery pory roku” Antonio Vivaldiego („Zima”) oraz porywająca „Invierno Porteño” („Zima”) Astora Piazzolli. Druga część koncertu to pełne blasku aranżacje znanych świątecznych przebojów, takich jak All I Want For Christmas Is You, Jingle Bells, Last Christmas, Santa Claus Is Coming To Town i wielu innych - w nastrojowych, jazzowo-swingowych aranżacjach na kwartet smyczkowy.

The Sparks to zespół muzyków łączący elegancję klasyki z radością najpiękniejszych piosenek świątecznych znanych na całym świecie. MARA

SZCZECIN

Koncert świątecznych przebojów

FOT. FACEBOOK

„Jest taki dzień” to tytuł wydarzenia świątecznego, na który zaprasza w sobotę i niedzielę o godzinie 17 Opera na Zamku w Szczecinie. Wstęp 55/130 zł. Podczas spektaklu z udziałem solistów, chóru, baletu i orkiestry Opery na Zamku usłyszymy świąteczne hity z różnych stron świata, jak m.in.: Jingle Bell Rock, Z kopyta kulig rwie, Winter Wonderland, Dzień jeden w roku (Jest taki dzień), Feliz Navidad, Stille Nacht, White Christmas, Szczedryk, czy Oj maluśki, maluśki. Utwory świąteczne opowiedzą całkiem nową historię o tym, jak życie zmienia się na lepsze i co jest w święta najważniejsze. MARA

POGODA

Krzysztof Ścibor
Biuro Calvus

Czwartek

Nad Pomorze dociera łagodne i suche powietrze z południa Europy. W ciągu dnia będzie pochmurno i bez opadów. Na termometrach max do 5:7°C. Wiatr z południa słaby. W nocy pogodnie, rano możliwe lokalne mgły. Jutro sporo słońca i bez opadów. Temperatura max do 8 °C. Wiatr słaby z południa. W weekend pochmurno i cały czas sucho. Na termometrach max do 4:6 °C. W nocy przeważnie mglisto.

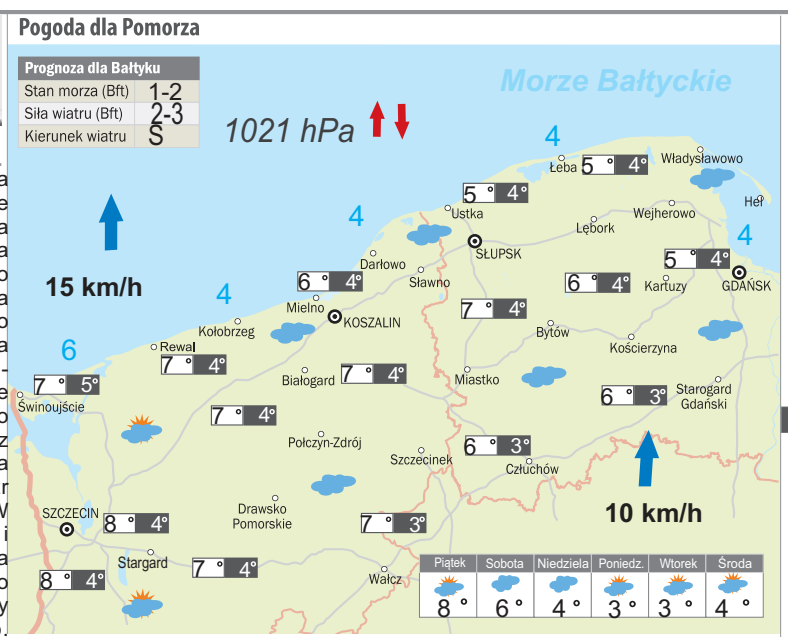

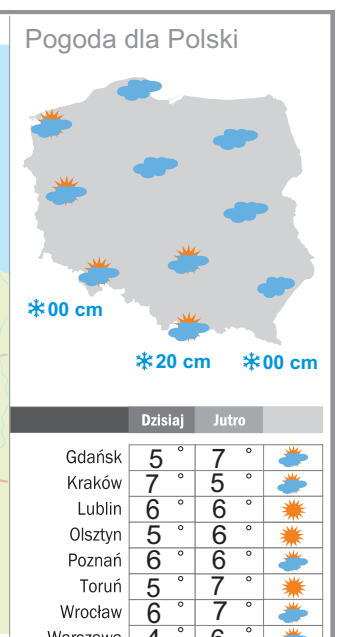

	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	5°	7°
Kraków	7°	5°
Lublin	6°	6°
Olsztyn	5°	6°
Poznań	6°	6°
Toruń	5°	7°
Wrocław	6°	7°
Warszawa	4°	6°
Karpacz	3°	7°
Ustrzyki Dolne	7°	7°
Zakopane	5°	4°

LEGENDA: pogodnie; zachmurzenie umiarkowane; przelotny deszcz; przelotne deszcze i burza; pochmurno; mżawka; ciągły deszcz; ciągły deszcz i burza; przelotny śnieg; ciągły śnieg; przelotny śnieg z deszczem; ciągły śnieg z deszczem; mgła; marznąca mgła; śliska droga; marznąca mżawka; marznący deszcz; zamieć śnieżna; opad gradu; kierunek i prędkość wiatru; 19° temp. w dzień; 11° temp. w nocy; 15° temp. wody; 112 cm grubość pokrywy śnieżnej; 1011 hPa ciśnienie i tendencja; smog

eprasa.pl bc68a5ee21

Lech „na musiku", Raków i Jagiellonia mają szansę

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Przed ostatnią kolejką fazy ligowej Ligi Konferencji tylko Legia Warszawa straciła matematyczne szanse na kontynuację gry w Europie. Pozostali mają szansę.**

Raków Częstochowa jest w najlepszej sytuacji spośród polskich drużyn grających w Lidze Konferencji. Wicemistrzowie Polski są blisko utrzymania miejsca w pierwszej ósemce i bezpośredniego awansu do 1/8 finału tych rozgrywek UEFA. Już przed dwiema ostatnimi kolejkami zapewnili sobie udział w wiosennych pucharach, pozostając jedyną niepokonaną polską ekipą w fazie ligowej. Po wygranej ze Zrinjskim Mostar Raków awansował na trzecie miejsce z 11 punktami.

Przed wyjazdem na mecz z Omonią Nikozja sytuacja Rakowa jest komfortowa, ale... nie może przegrać. Nawet remis, przy sprzyjających wynikach innych spotkań, może zapewnić bezpośredni awans i uniknięcie gry w play-offach. Ponadto będzie to ostatni mecz Marka Papszuna w roli trenera Rakowa przed przejściem do Legii Warszawa. Cypryjczycy mają trzy punkty mniej i minimalne szanse na miejsce w TOP 8, więc najpewniej zagrają w barażach.

FOT. PAP

Raków Częstochowa jest w najlepszej sytuacji spośród polskich drużyn grających w Lidze Konferencji

Jagiellonia walczy o pierwszą ósemkę

O awans do 1/8 finału w Holandii powalczy natomiast Jagiellonia Białystok. Białostoczanie z dorobkiem ośmiu punktów zajmują obecnie 18. miejsce i również są pewni udziału wiosną w europejskich pucharach. Najbliższa kolejka będzie jednak kluczowa w kontekście walki o miejsce w czołowej ósemce na koniec fazy ligowej.

Wyjazdowy mecz z AZ Alkmaar - rywalem, którego doskonale pamięta Legia - będzie arcyważny dla końcowego układu sił. Zespół prowadzony przez Adriana Siemieńca, który nie wygrał pięciu ostatnich spotkań, licząc wszystkie rozgrywki, stanie przed trudnym wyzwaniem. Holendrzy zajmują obecnie 13. miejsce i również walczą o bezpośredni awans do 1/8 finału LK.

Lech gra z Sigmą

Lech Poznań zgromadził dotąd siedem punktów i zajmuje dopiero 20. miejsce w tabeli. W czwartek „Kolejorz" zagra w Czechach z plasującą się dwie lokaty niżej Sigmą Ołomuniec, która w poprzedniej kolejce sensacyjnie przegrała z gibraltarskim Lincoln Red Imps 1:2 - podobnie jak Lech w październiku.

Przed tygodniem poznaniacy zremisowali u siebie z FSV Mainz 1:1. - Ten punkt może nam bardzo pomóc w walce o awans do rundy play-off - przyznał wówczas trener Lecha Niels Frederiksen. Mecz w Ołomuńcu zapowiada się interesująco także ze względu na zapowiedzi szkoleniowca Sigmy. - Jeśli nie wygramy z Lechem, porażka na Gibraltarze będzie długo się za nami ciągnęła (to samo może powiedzieć trener Frederiksen - przyp. red.). Wciąż możemy marzyć o awansie. Mamy wszystko w swoich rękach i nogach. Jestem optymistą, choć zmarnowana szansa z Lincoln bardzo mnie denerwuje - mówił Tomas Janotka.

Pewnym pocieszeniem dla mistrzów Polski może być fakt, że Sigma w ostatnich tygodniach prezentuje się słabo w czeskiej ekstraklasie: przegrała trzy kolejne mecze, nie strzelając żadnego gola, w tym aż 0:5 z FC Zlin.

Przygodę z europejskimi pucharami kończy Legia Warszawa. Stołeczny zespół przeżywa głęboki kryzys sportowy - nie wygrał żadnego z ostatnich jedenastu spotkań, co jest najgorszą serią w historii. W ostatnim meczu przy Łazienkowskiej z gibraltarskim Lincoln Red Imps, walczącym o awans, zespół zagra jednak bez wsparcia kibiców, którzy zapowiedzieli protest po serii rozczarowujących wyników.

Gdzie oglądać mecze?

Ostatnie mecze 6. kolejki fazy ligowej z udziałem polskich zespołów zostaną rozegrane równolegle, o tej samej porze - w czwartek, 18 grudnia, o godz. 21.00. Kibice będą mogli śledzić wszystkie spotkania w ramach multiligi lub wybrać jeden z czterech meczów.

Transmisje zaplanowano następująco:

Sigma Ołomuniec - Lech Poznań: Polsat Sport Premium 2;

Omonia Nikozja - Raków Częstochowa: Polsat Sport Extra 2;

AZ Alkmaar - Jagiellonia Białystok: Polsat Sport Extra 1;

Legia Warszawa - Lincoln Red Imps: Polsat Sport Extra 3.

©℗

Czas na podium. Snowboardziści walczą o igrzyska olimpijskie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SNOWBOARD. **Znany kurort narciarski Carezza we włoskich Dolomitach, gości najlepszych snowboardzistów, którzy powalczą w kolejnych w tym sezonie zawodach Pucharu Świata.**

Na słynnej trasie Pra di Tori na przełęczy Costalunga, zobaczymy m.in. Aleksandrę Król-Walas i Oskara Kwiatkowskiego. Raniutko przystąpią do eliminacji, które - miejmy nadzieję - zakończą się pomyślnie. A forma rośnie...

Przypomnijmy, że w minioną sobotę. Ola i Oskar zajęli ósme miejsca w slalomie gigancie równoległym Pucharu Świata w Cortinie d'Ampezzo. W ćwierćfinale, Kwiatkowski - mistrz świata w slalomie gigancie z 2023 roku, przegrał z Włochem Edwinem Corattim o zaledwie 0.06 sekundy! Z kolei Król-Walas - dwukrotna brązowa medalistka mistrzostw świata, uległa Austriaczce Sabinie Payer o prawie pół sekundy. Ostatecznie, rywalka wygrała całe zawody.

Na inaugurację sezonu 2025/2026, w chińskim Mylin, Kwiatkowski był pierwszego dnia ósmy, a kolejnego nie ukończył przejazdu i odpadł w kwalifikacjach. Król-Walas zaczęła od upadku, a w drugich zawodach przegrała rywalizację w 1/8 finału i została sklasyfikowana na 14. miejscu.

Nieco słabiej spisują się pozostali reprezentanci Polski - Maria Bukowska-Chyc, Weronika Dawidek, Olimpia Kwiatkowska, Michał Nowaczyk i Andrzej Gąsienica-Daniel.

Zawody snowboardowe w ramach XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskie, których gospodarzem będzie Mediolan i Cortina d'Ampezzo, odbędą się na stokach w Livigno (w sumie aż jedenaście konkurencji, w tym slalom gigant równoległy - 8 lutego 2026). W snowboardzie alpejskim kwalifikacje olimpijskie może wywalczyć 32 zawodników.

©℗

FOT. PAP/EPA

Na słynnej trasie Pra di Tori na przełęczy Costalunga, zobaczymy m.in. Aleksandrę Król-Walas

Ousmane Dembele wybrany najlepszym piłkarzem w kolejnym plebiscycie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Poznaliśmy laureatów plebiscytu „The Best FIFA Football Awards 2025". Najważniejszą nagrodę, dla najlepszego piłkarza, zgarnął Ousmane Dembele.**

To kolejne wyróżnienie dla francuskiego gracza związanego na co dzień z PSG. Aktualny mistrz kraju i zdobywca europejskiego Pucharu Mistrzów w sezonie 2024-2025 kilka miesięcy wcześniej został w podobny sposób wyróżniony przez „France Football".

Laureat został wyłoniony w głosowaniu, w którym udział wzięli kapitanowie i selekcjonerzy poszczególnych reprezentacji, przedstawiciele mediów, a także kibice. Wszyscy właśnie króla strzelców Ligue 1 z poprzedniego sezonu wskazali jako tego, który powinien otrzymać nagrodę. Zdarzały się jednak także listy, na których wygrywali Lamine Yamal (druga lokata w plebiscycie), Kylian Mbappe (zajął trzecie miejsce), ale również Vitinha, Nuno Mendes, Cole Palmer, Achraf Hakimi i Pedri. Wszyscy wymienieni (poza Mbappe) znaleźli się w drużynie roku, którą uzupełnili Gianluigi Donnarumma, Willian Pacho, Virgil van Dijk i Jude Bellingham.

Wśród głosujących znaleźli się również śmiałkowie, którzy postawili na Raphinhę, Mohammeda Salaha i Harry'ego Kane'a. Jeśli chodzi o Polaków - kapitan naszej reprezentacji, Robert Lewandowski, który również był wśród nominowanych, ale nie znalazł uznania w oczach elektorów, postawił na kolegów z drużyny (Yamal, Raphinha, Pedri). Selekcjoner Jan Urban uznał z kolei, że na wyróżnienie najbardziej zasługuje Kane, a na kolejnych miejscach postawił na Yamala i Vitinhę; z kolei Michał Pol, przedstawiciel polskich mediów, zgodził się z trenerem co do lokat numer dwa i trzy, na szczycie umieścił jednak Dembele.

Nieco większym uznaniem cieszyła się Ewa Pajor, nominowana do nagrody najlepszej piłkarki roku. Właśnie ją wskazały zawodniczki reprezentacji Albanii i Mjanma, a także selekcjoner reprezentacji Argentyny. Polka znalazła się też po kilkanaście razy na drugim i trzecim miejscu. Zawodniczką roku wybrano przedstawicielkę FC Barcelona - Aitanę Bonmati.

Wśród nominowanych bramkarzy był z kolei Wojciech Szczęsny, którego na pierwszym miejscu umieścili Lewandowski i Donnarumma. Ten drugi nie miał sobie równych: był wskazywany przez większość głosujących i pewnie sięgnął po nagrodę. Wśród pań wyróżnienie trafiło do Hannah Hampton.

Pozostałe nagrody otrzymali:

Trenerzy roku: Luis Enrique i Sarina Wiegman.

Nagroda im. Ferenca Puskasa: Santiago Montiel i Lizbeth Ovalle.

Nagroda kibiców: fani Zakho SC.

Nagroda Fair Play: Andreas Harlass-Neuking.

©℗

eprasa.pl bc68a5ee21

SPORT

www.sportowy24.pl

TAURON LIGA - EKSTRAKLASA SIATKAREK

Jakub Głuszak nie jest już trenerem Radomki Radom. Przesądziła o tym porażka w weekend z Lotto Chemikiem Police 1:3. Zarząd radomskiego klubu nie chciał czekać na zażegnanie kryzysu przez Głuszaka. Zastąpi go Piotr Filipowicz, który związany z Radomką jest od sezonu 2017/18. Jakub Głuszak pracował w przeszłości również w polickim klubie. Od 2014 r. był drugim trenerem, a w lutym 2016 zastąpił zwolnionego Giuseppe Cuccariniego (po porażce z Radomką). Pierwszym trenerem Chemika był przez 2 lata. Później pracował na Węgrzech, prowadził tamtejszą kadrę. Po powrocie do Polski - pracował w Budowlanych Łódź, od 2022 w Radomce, a od tego roku jest również selekcjonerem kadry Ukrainy.

Który klub rozkręci transferową karuzelę?

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Leonardo Rocha ma wrócić zimą do Rakowa Częstochowa, a Widzew Łódź ma ochotę pobić transferowy rekord PKO Ekstraklasy.**

FOT. PAWEŁ MAŁECKI/POLSKA PRESS

Kto pierwszy odejdzie z Pogoni Szczecin? W ostatnich tygodniach rundy jesiennej najniżej stały notowania Mariana Huji (2.)

Zimowy okres transferowy na razie rozkręca się. W Pogoni Szczecin wciąż bez konkretów. Najwięcej mówi się o negocjacjach z Kamilem Grosickim odnośnie nowego kontraktu. Byli piłkarze Pogoni w różnych mediach wywierają mocną presję na działaczach, kibice też wskazali, kogo najbardziej cenią, bo kapitan Portowców został przez nich wybrany piłkarzem jesieni w głosowaniu na oficjalnej stronie klubu (wcześniej takim tytułem Grosicki został wyróżniony w plebiscycie „Głosu"). Rozmowy trwają - rozbieżności są, ale jest jeszcze pole do negocjacji.

W kontekście wzmocnienia Pogoni wrócił temat transferu Patrika Hellebranda. Czech jest defensywnym pomocnikiem Górnika Zabrze, dobrze się spisuje w Polsce. Pogoń już latem próbowała go przejąć, ale wtedy zawodnik podpisał nowy kontrakt z Górnikiem. Teraz transfer może być jeszcze trudniejszy do realizacji.

Bardzo mocno rozpoczął transfery Widzew Łódź. Już latem był bardzo aktywny, sprowadził kilkunastu graczy, ale nie zaprocentowało to dobrymi wynikami. W trakcie jesieni do klubu dołączył były dyrektor sportowy Pogoni Dariusz Adamczuk i Widzew już wzmacnia skład. Na razie potwierdził zatrudnienie Norwega Christophera Chenga z Sandfjord, ale drugi w kolejce jest Duńczyk Lukas Lerager z FC Kopenhagi. Pierwszy to boczny obrońca, drugi to środkowy pomocnik, który ma ogromne doświadczenie z występów w Danii i np. Lidze Mistrzów.

Na tym jednak nie koniec, bo Widzew jest bardzo blisko transfery skrzydłowego Osmana Bukariego. Reprezentant Ghany ma kosztować ok. 5 mln euro. Jeśli faktycznie taka będzie kwota transferu to Widzew ustanowi nowy rekord PKO Ekstraklasy. Wcześniej więcej płaciła Legia Warszawa za Miletę Rajovicia (3 miliony euro) i Rubena Vinagra (2,5) oraz Lech Poznań za Yannicka Agnero (2,5). Wysokość transferów nie przełożyła się na boiskową jakość. I tego też obawia się część łódzkich fanów, bo Bukari do niedawna reprezentował Austin FC z Major League Soccer. W ostatnim sezonie zagrał 39 spotkań, zdobył 5 bramek i 6 asyst. Wcześniej grał dla Crvenej Zvezdy Belgrad, słowackiego Trencina, belgijskiego Gentu i francuskiego Nantes. W kadrze Ghany rozegrał 19 spotkań, w tym podczas mundialu 2022.

Inne zespoły PKO Ekstraklasy tak dynamicznie nie działają w kwestii wzmocnień, ale sytuacja będzie się zmieniać z każdym dniem.

Raków Częstochowa straci zimą trenera Marka Papszuna, który ma przejść do Legii. Zastąpić go ma Łukasz Tomczyk, który z sukcesami pracował w Polonii Bytom. Klub podjął już pierwszą decyzję kadrową. Zdecydował się skrócić wypożyczenie Leonardo Rochy do Zagłębia Lubin. Portugalczyk dołączył do Rakowa w styczniu, po udanych występach w Radomiaku, ale pod skrzydłami Papszuna nie rozwinął się, więc jesienią trafił na wypożyczenie do Lubina. Tam odżył, strzelił 7 goli w 13 meczach, a Zagłębie pozytywnie zaskoczyło ligę.

Nie wiadomo, jak zareaguje „miedziowy" klub. Sporo się mówi, że ma prawo pierwokupu napastnika i być może teraz z tego skorzysta.

Motor Lublin transferu nie przeprowadził, ale zdecydował się wystawić trójkę piłkarzy na tzw. listę transferową. Jest na niej m.in. napastnik Rinat Dadaszow, który dobrze grał w Radomiaku, ale po przyjściu do Motoru nie sprawdził się.

Na początku stycznia wszystkie zespoły ekstraklasy powrócą już do treningów. I w podobny sposób będą szykować się do wiosny, bo większość z nich poleci na obozy przygotowawcze do Turcji. Radomiak uda się do Portugalii, Legia i Piast do Hiszpanii, a Lech do ZEA. ©℗

King ma bardzo dobry bilans, jest w czołówce i ma spore rezerwy

Jakub Lisowski
ANALIZA

KOSZYKÓWKA. **Za nami jedna trzecia rundy zasadniczej Orlen Basket Ligi. King Szczecin jest 4. w tabeli i lada moment może zrealizować pierwsze zadanie.**

Siedem zwycięstw i trzy porażki - taki jest dorobek Wilków Morskich po 10 występach. Daje to 4. pozycję w tabeli ekstraklasy, ale identyczny bilans ma też 3. Górnik Wałbrzych i 5. Śląsk Wrocław. Wyżej tylko Arka Gdynia i Trefl Sopot (8:2). Za nami jedna trzecia sezonu, więc jakby King w kolejnych etapach powtarzał dorobek - byłby w czubie przed play-offami.

Problem w tym, że ostatnie mecze w wykonaniu Kinga nikogo nie przekonały. Szczecinianie mieli serię pięciu zwycięstw z rzędu (w tym odniesione we Włocławku czy Wrocławiu), ale w Sopocie zagrał słabo i wyraźnie przegrał. Rehabilitacji zabrakło w meczu z Górnikiem Wałbrzych, choć nasz zespół prowadził już różnicą 19 punktów. Przestał grać na wysokim poziomie, natrafił na strefę i się pogubił. Z GTK Gliwice wygrał, ale bez większej jakości.

- Bilans lepszy niż nasza gra - przyznał Przemysław Żołnierewicz, obrońca Kinga. Nie odpowiedział na pytanie, skąd się wzięły ostatnie problemy zespołu. Wszyscy wiedzą, że King potencjał ma. Świetnie prezentował się w sparingach. Wygrana z Albą Berlin nie była przypadkowa, ale po widowiskowej grze. Także w ekstraklasie King potrafił się bardzo korzystnie zaprezentować, ale zbyt szybko wpada w kłopoty, gdy rywal mocniej naciśnie.

- Cieszą wyniki, ale nie jestem do końca zadowolony z naszej gry. Będziemy to analizować, będziemy rozmawiać z zawodnikami i eliminować to, co źle nam ostatnio wychodziło - deklarował trener Maciej Majcherek.

Szkoleniowiec jest debiutantem na stanowisku pierwszego trenera, ale pomysłów mu nie brakuje. Aktualny dorobek pokazuje, że skład latem dobrze skompletował, zespół wykonał dobrą robotę, ale czas na stabilizację formy. Większość zawodników ma jednak wahania. Jovan Novak miał być liderem, w ostatnim meczu zanotował 14 asyst, ale cały czas ma problem ze skutecznością. Jak miał uraz dobrze zastępował go Jeremy Roach. Amerykanin w ostatnich meczach mocno obniżył poziom gry. Noah Freidel jest coraz lepszy w defensywie, ale był sprowadzany jako skuteczny egzekutor, a w tym względzie nie przekonuje. Nemanja Popović gra za nerwowo, a razem z Ondrejem Hustakiem muszą szlifować umiejętności gry tyłem do kosza. Polskim graczom też brakuje stabilnej dyspozycji strzeleckiej.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Anthony Roberts był najlepszym koszykarzem Kinga w pierwszych dziesięciu kolejkach ligowych

Tę najłatwiej będzie poprawić, ale warunek do lepszej gry jest inny - mocniejszy nacisk na defensywę. Za często ze strony Kinga słychać było, że nie podjął walki. To jest podstawa.

Przed Kingiem teraz trudny egzamin. W sobotę podejmie lidera - Arkę (godz. 17.30) i pokaże, w którym jest miejscu. Przerwy świątecznej nie będzie. 29 grudnia mecz w Dąbrowie Górniczej, 3 stycznia w Krośnie, 6 stycznia w Lublinie i 11 stycznia do Szczecina przyjedzie mistrz Polski - Legia na zakończenie I rundy. Podstawowe zadanie na najbliższe tygodnie to utrzymać miejsce w ósemce, co da udział w lutowym turnieju o Puchar Polski. King jest blisko realizacji zadania, ale jak przegra z Arką mogą pojawić się większe kłopoty.

Póki co nie ma pomysłów na roszady w drużynie. Majcherek cały czas zapewnia o zaufaniu do podopiecznych, ale jak drużyna będzie grać poniżej własnych oczekiwań i blado wypadnie w PP - może i King wbije się w ligowy nurt. W ekstraklasowych klubach zmian sporo - np. Anwil ma już nowego trenera (Ronen Ginzburg), a Start Lublin nowych zawodników (doszli doświadczeni Jean-Pierre Tokoto i Conner Frankamp). ©℗

eprasa.pl bc68a5ee21